

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS 7^e
Tel.: LITtré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lir

ROK II. — Nr. 39 (65)

Paryż, SOBOTA 15 PAŹDZIERNIKA 1949

CENA PRIX 15 fr.

ROZBIJACZE JEDNOSCI

Komunikaty Porozumienia Demokratycznego i PPS omawiające ich stosunek do legalizmu, dały sposobność kołom sanacyjnym do wzmożenia nagonki na stronnictwa.

Tygodniki londyńskie, inspirowane przez pp. Tomaszewskich i Łukasiewiczów, zajęły się skrzętnie wykorzystaniem tej okazji, jaką im wspaniałomyślnie i lekkomyślnie ofiarowało kilku ludowców. Wszystkie dywersyjne oddziały sanacji ruszyły do ataku, aby jeszcze bardziej skomplikować i tak już bardzo trudną naszą sytuację wewnętrzną-polityczną.

Londyński "Orzeł Biały" (nr. 41) w pozornie spokojnym tonie pisze, że "nie doszło do utworzenia komitetu (?), którym planowano zastąpić legalne władze polskie". A dalej: "ale czy warto było dla ambicji kilku jednostek wszczynać rozmowy, o których z góry można było powiedzieć, że nie doprowadzą do żadnego porozumienia".

"Orzeł Biały" przemilcza wyjaśnienie Stronnictwa Narodowego, dotyczące rozmów między partiami, i w sposób zupełnie dowolny i demagogiczny, obliczony na nieświadomość, ciężko dziś pracujących w Wielkiej Brytanii, prostych żołnierzy, pisze kłamstwa o jakimś komitecie. Niewinna sanacja, stojąca na straży konstytucyjnej ciągłości Państwa Polskiego, wtedy gdy "władza" jest w jej ręku, ma wrażenie, że społeczeństwo polskie będzie kor nie chylić czoła przed nią, i jest przekonana, że wszystko przewidziało i że stronnictwa "nie doprowadzą do żadnego porozumienia". Nie potrzebujemy tu szerzej przypominać, jak od pewnego czasu dywersja różnych klik pracuje nad rozbięciem stronnictw. Przykładem tego jest chociażby Stronnictwo Pracy, które rozbito doszczętnie

znymi metodami. Panów z "Ligi Niepodległości" i z łóż irtuje, że inne, pozostałe, wielkie stronnictwa, a to Stronnictwo Narodowe, PPS i PSL, stanowią organizację, których nie da się rozgryźć i "rozpracować" tak, jak Stronnictwo Pracy.

Drugi londyński organ sanacji, wyliczając daty w miesiącach lutym i marcu b. r., kiedy to "wypracowano" nowy system rządów na emigracji, aby się pozbyć "nie-woli babilońskiej stronnictwa", szerząc mując na przemian kłamstwami i insynuacjami, pisze: "widzimy, co warto to sławetne porozumienie ze stronnictwami", i wymyśla nową teorię, że w 18-tym wieku Polskę zgubiły partie. Porównywanie personalnych koterii osiemnastego wieku, będących na usługach obcych mocarstw, z nowoczesnymi i tradycyjnymi, o określonym świątopoglądzie polskimi ruchami politycznymi doby obecnej, jest oczywiście nonsensem, obliczonym na ignorancję czytelników.

Spółeczeństwo polskie nie da się jednak bałamuścić rozbięciem jednostki i prowadzić przez ich rozbięciem koncepcję polityczną. Społeczeństwo nasze wie o tym dobrze, że nienawistny stosunek mafii sanacyjnych do polskich ruchów politycznych, w niczym sprawie polskiej nie pomaga. Formalne tytuły bez oparcia o opinie i organizację polityczną, nie zbudują ani dzisiaj, ani w przyszłości zaufania we własne siły. Ale tak, jak mimo nieprawości pomajowych, Państwo Polskie czyniło na każdym kroku postępy dzięki rozwijanej i umacnianej przez organizację polityczną energii narodu, tak i obecnie, mimo przewrotnej kontrakcji, jedność polityczną Polaków, chociaż nie od razu, ale etapami, zostanie osiągnięta.

Kronika francuska

Przebieg kryzysu rządowego

Jak donieśliśmy w zeszłym numerze "Placówki", dymisja rządu prem. Queuille spowodowana została konfliktem między premierem i radkami a ministrem pracy Danielem Mayer'em i socjalistami, którzy zażądali podwyżki płac. Pomimo nalegań Prezydenta Republiki, by przedłożyć sprawę parlamentowi, premier Queuille podtrzymał swą decyzję, nie chcąc przez debaty w parlamencie nad wnioskami zaufania dla rządu, zaostroszyć stosunków między stronkami wiek szosunków. Premier wychodził bowiem z założenia, że nowy rząd będzie musiał oprzeć się na tej samej większości.

Min. Moch premierem

Przyjawszy dymisję gabinetu, Prezydent Republiki powierzył "misję informacyjną" socjalistycznemu ministrowi Spraw Wewnętrznych, Moch'owi. Misja ta polegała przede wszystkim na ustaleniu takiego programu polityki gospodarczej i społecznej, dostosowanego do obecnej sytuacji, który by mógł być przyjęty przez dotychczasową większość.

Program, ustalony przez min. Moch'a, a pokrywający się z zadaniami min. Mayera, zyskał poparcie socjalistów i MKP. Radkowie i lewica republikańska (UDSR) przyjęły go z zastrzeżeniem, by podwyżka płac nie pociągnęła inflacji franka. Wreszcie nie zależni z Paul Reynaud na czele i PRL (Republikańskie Stronnictwo Wolności) nie zgodziły się na program min. Moch'a. Po wycofaniu zastrzeżeń przez radykałów, min. Moch podjął się misji utworzenia rządu i przedstawił się w czwartek parlamentowi.

Komentując nominację nowego premiera i zmianę stanowiska radykałów, pisze L. Gabriel-Robinet w "Figaro": "Ogólna podwyżka płac w tej chwili może narazić franka na śmiertelne niebezpieczeństwo. Tylko p. Reynaud i jego przyjaciele polityczni powiedzieli wczoraj o twarcie prawdę, która kole w oczy. Wielu z tych, którzy milczeli, było zresztą zadowolonych z tego, że ktoś miał odwagę powiedzenia głośno tego, co myśleli po cichu. Czy ci "nieśmiáli" oddadzą swe głosy na p. Jules Moch'a w czwartek, w czasie głosowania nad powierzeniem mu teki premiera?"

"Oto główny problem, jaki stoi przed nowo desygnowanym premierem".

«Co cesarskiego - cesarzowi, co Boskiego - Bogu»

KS. MAURZYC FELTIN, NOWY ARCYBISKUP PARYŻA

Gdy nowy arcybiskup Paryża, ks. Maurycy Felтин w swej mowie, wygłoszonej 8 bm. w katedrze Notre Dame dziękował obecnym dygnitarzom za przybycie na jego intronizację, narzącało się wszystkim uczestnikom porównanie ze stanem Kościoła francuskiego przed 44 lata. Wówczas Trzecia Republika wypowiedziała nuncjuszowi papieskiemu z Paryża, zabrała wraz z całym majątkiem kościelnym i pałac, w którym urzędował sędziwy arcybiskup, kardynał Richard, skazała na banicję reszce zakonników, zerwała z Kościołem. Maurycy Felтин był wtedy młodym seminarzystą. A oto na sobotniej jego intronizacji obecni byli znów: i nuncjusz apostolski i przedstawiciel Prezydenta Republiki i reprezentanci parlamentu, rządu, korpusu dyplomatycznego, rady miejskiej, Uroczystość, na którą przybył arcyb. Nowego Jorku kard. Spellman, błaskiem swym i masowym udziałem tak przedstawiciel władz jak i wiernych wyraziła w sposób niemal manifestacyjny ową wielką rolę, jaką Kościół znów zajmuje w życiu narodowym Francji. Tak to przecież niedawno Poincaré wolał do katolików swoim krzyżem głosem: "Między wami, a mną jest cały rozmiar kwestii religijnej". I czy można było sobie wyobrazić, by taki np. Clemenceau przestąpił progi katedry? Na Francji obecnej sprawda się raz jeszcze powiedzenie jednego z papieży, że każde zerwanie z Kościołem kończy się — powrotem do Kościoła.

Separacja wysłała Kościołowi francuskiemu na korzyść. Konkordat napoleoński, wykonywany przed r. 1905 przez sekiularnych wolnomularzy w stylu Waldeck-Rousseau'a i Combesa, krępował Kościół i uzależniał od różnych złośliwości reżimu. Stolicę biskupie były przez długie lata nieobsadzone, gdyż rząd chciał im narzucić pralatów sobie posłusznych lub zniechęcających, a zatem nieszkodliwych starców. Po zerwaniu rozpoczęła krew żywiej krążyć w organizmie Kościoła. Hierarchia związała się mocno z ludem, ożył duch apostolski w szeregu kapłańskich do których garnęli się już tylko ludzie z powołania. Przedostatni arcybiskup Paryża, ks. Verdier zbudował kilkadziesiąt kościołów na przedmieściach, które faktycznie odpadły od katolicyzmu. Ostatni arcybiskup ks. Suhard posłał na te

przedmieścia księży — robotników, którzy pracują w fabrykach i warsztatach, jak pracowali pierwsi głosiciele ewangelii, jak pracowali św. Paweł. Kościół francuski jest dziś bardzo biedny, księża wiodą nieraz żywot nędzarski, ale jaki w nim reszkić dzieł miłosierdzia, jaka ofiarność i gorliwość w akcji społecznej, jaki rozwój szkolnictwa, nauki, misji w krajach pogańskich. W długiej procesji księży, którzy składali homagium nowemu arcybiskupowi Paryża, widzieli się kilkudziesięciu brodatych misjonarzy, wśród nich kilku biskupów. Wysokie galerie katedry wypełnione były kornetami i zakonnice wszelkich istniejących reguł. Prawda, że na 5 milionów mieszkańców archidiecezja liczy kilka milionów ludzi obcych Kościołowi i bardzo często nawet nieochrzczonych, prawda jest i to, że coraz bardziej daje się odczuwać brak powołań kapłańskich wobec rosnących stale żądań duszpasterskich, ale jakoś zastępuje w dużej mierze braki ilościowe. Kościół francuski jest pełen życia i kipiącej energii.

Nowy arcybiskup Paryża, który przy

NIE MA POROZUMIENIA KOŚCIOŁA Z REŻIMEM

Podaliśmy przed dwoma tygodniami, za jedną z zachodnich agencji prasowych, wiadomość o toczących się rokowaniach między reżimem a Episkopatem, i pogłoskach, rozpuszczanych przez reżim, że doszło już do porozumienia. Wiadomość zakończyliśmy uwagą, że należy poczekać na oficjalny komunikat Episkopatu.

Dziś ta sama agencja zagraniczna zaprzecza wiadomościom o porozumieniu, a radiostacja watykańska oświadczyła wyraźnie, że polski Episkopat "nie może uznać rządu, który jest antykościelny".

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że do porozumienia między Kościołem a totalistycznym reżimem bolszewickim dojść nie może — i to w jednym, jak najbardziej zasadniczym punkcie, w którym obydwie doktryny zajmują stano-

bywa do stolicy po długiej pracy biskupiej w Sens, Besancon i w Bordeaux, przedstawił się w swej wstępnej mowie jako wspaniały, porywający mówca. Nie znać na nim lat 65, jest to człowiek silny, pełen zapалу i optymizmu. Ogromna katedra, wypełniona szczerze nie, słuchała z przejęciem jego kazania, jużto grzmiącego, jużto pełnego akcentów czułych i delikatnych. "Kościół — mówił m. in. — nigdy się nie wyrzekł i nigdy się nie wyrzeknie prawa nauczania. Przywiązani jesteśmy do tej wolności, jak do źrenicy oka... Gotowi jesteśmy oddać cesarzowi co jest cesarskiego, ale jesteśmy również zdecydowani zażądać od cesarza, by oddał Bogu, co Mu się należy".

Kościół francuski uzyskał przewodnika na miarę swych potrzeb i czasów, coraz trudniejszych. I gdy zagrzmiła symfonia dzwonów katedralnych, gdy chóry zaintonowały "ad multos annos" i nowy arcybiskup przechodził przez szeregi swych diecezjan mógł widzieć w ich rozpromienionych twarzach wielki rozpyły nadziei i gorliwości, które mu ułatwiały spełnienie jego wzniosłej misji w tym wielkim i wspaniałym, ale jakże w dużym procencie pogańskim Paryżu. (m).

Koncert Chopina

Więc siedli emigranci, by słuchać Chopin'a.
Fortepian milczy jeszcze, jak senna syrena,
Jeszcze w zmartych melodiach zatopiony echa,
Smętną bielą klawiszów się uśmiecha....

...Polski klub. Na fotelach samych gwiazd elita:
Mickiewicz i Stowacki, książę Adam, świta,
Ostatnie senatory, posły, generały,
Dembiński i Dwernicki, Ursyn srebrnobiały,
Książę Jędrzejowski obok księżnej Wirtemberskiej,
Nabielał w krwawych ponsach tony belwederskiej,
I chmurny, jak dźwięk pieśni jego ukraińskiej,
Brat ludu, wróg monarchów i książąt, Goszczyński.

Chopin wszedł. W lamp półcieniu dziwny, jak zjawisko,
Nad rebusem klawiszów pochylit się nisko,
Jakby wrzód, nim ich dotknie, nim w nich głos obudzi,
Chciał oczyma przemówić, jak do tamtych ludzi....

... W niemą salę padł pierwszy dźwięk. Improvizuje.
On ma oczy zamknięte. Lecz nie gra. Maluje.
Przypomniat jakiś obraz: wieś w gruszkowych sadach,
Bose dzieci na progach, małwy na lewadach,
Rozdrgany granie dzwonek w różowym poranku;
Barwy mu dnia i zmierzchu wiążą się pod ręką —
I widok, jakby wstąją, owinął piosenką.

Dziwna piosenka, wszystkim słuchaczom przyjemna,
Ktoś myśli: to z nad Ikwy, inny ktoś: z nad Niemna,
Jeszcze komuś z nad Wisły gra echem znajomym;
Jakby ją dzieckiem styszał pod rodzinnym domem:
A to tylko tak szumi liść na polskim drzewie,
A to tylko tak pluszcze polski deszcz w ulewie,
A to tylko tak tęskni serce za tym wszystkim,
Za kamieniem przydrożnym, za niebem, za listkiem.

Zatańczył pasaż skoczny pod palcami mistrza
I strzeliła z pasażu jakaś myśl ognistsza;
Wzbija się, jak rakietą, po salonie krząy,
Jakby się z mściwym ludem zwałiwał podchorąży,
Jakby długo tajone, rozgorzałe czucie
Wytrysło krzykiem: wolność! w półturwanej nucie
I znów ścisło — na krótko! — pod chrapliwym tonem,
Co jak pędząca trójka przeleciał salonem.

Pod ścianami, pod drzwiami cicho stóją młodzi:
Sptonęli rumieńcami, wiedzą o co chodzi;
Jeszcze ów dźwięk chrapliwy duszę im przewierca,
Jeszcze go w nienawistnym czują biciu serca.

Przedę! Niech już zamilknie! Niech już ich nie pali!
Jak niegdyś wzrok żołnierzy, przed którymi stali,
Lub jak wyrzut w żenicach tych słicznych panielok,
Którym grywał do tańca młodzieńki Szopenek.

A on odjął na chwilę palce od klawiszy:
Skupia się. Na coś czeka. Czegoś słucha w ciszy.
I nagle: podniósł ręce, jakby cios wymierzzył,
I w zmartwiałe klawisze, jak burzą, uderzył,
I wydarł z nich melodię tak straszliwej mocy,
Jak baterie piorunów, bijących wśród nocny,
I taka stał pod ręką zadziwiona mu twarza,
Aż się wzdrygnął i zachnął fortepian Erarda.

Lecz on umie go zmusić. Palcami pomyka —
I zagrała na trąbkach pułkowa muzyka,
Triumfalnie, radośnie ulicami jedzie,
A wśród trąbek, o, dziwo! basella na przedzie,
Coś tam dudli wesolo, coś tam basem śpiewa,
Biegnie w tłum, z nim się brata i porozumiewa,
Od szczęśliwego miasta nabiera oddechu,
I śmiechem się zalewa i pęka od śmiechu.

W fotelach szmer, na twarzach przedparyskie błyski,
Sciska dłoń Niemcewicza księżę Czartoryski,
Dembiński i Dwernicki ustali, że w ich oku,
Ręce drżą, jakby broni szukały u boku,
Z Goszczyńskim, z Nabielałem kilku się zsunęło,
Bliżej, ściślej, trzydziesty! to ich! to ich dzieło!
Z fortepianu powiało dumnie, butnie, swojsko,
I krzyknęto od młodych: „Wiwat lud i wojsko!”

Lecz wśród foteli gorycz wyciąga swe macki:
Z dłońmi na oczach siedzą Mickiewicz, Stowacki,
Nie chcą odsonić oczu; serce się sprężyło
Krwawą, żrącą jak trucizna: tam! tam ich nie było!
I cóż, że z Jej świętego „zrobili nazwiska”
Wieczny „pacierz”, co płacze i piorun, co błyska.
Kiedy widzą płonieniem nakreślona wstęgę:
„Trudniej przeżyć dzień pięknie, niż napisać księgę”.

A Chopin, z drgającymi w powietrzu rękami,
Nie śmie dotknąć klawiszy, by nie trąsły łzami,
By się w krew nie rozlaty źródłiskiem czerwonym,
Gdzie szarżują, jak w przepaść szwadron za szwadronem.

A jednak pcha te ręce niezmożona siła,
I jękiem rozpaczliwym struna uderzyła:
Biją dzwony pogrzebne od krańca do krańca,
Od Włotynia — od Litwy — od wolskiego szanica....

... Loskot ciała na sali. Ktoś z młodych... Łzy bryzną,
I krzyk kobiecy: „Coście zrobili z Ojczyzną?”...
OR-OT.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Za żelazną kurtyną...

Wzmogła się fala nacisku komunistycznego na kraje podbite przez Moskwę wydaje się mieć dwa główne cele na oku: ujarzmienie Kościoła i likwidację „titlizmu”. Walkę z Kościołem prowadzi się głównie podstępem: pogroźkami, namowami, obietnicami, fałszywymi informacjami. Próby rozsadzenia Kościoła na Węgrzech przez wprowadzenie własnych, komunistycznych „księży”, kuszenie kleru czeskiego „świątymi srebrnikami”, przed którymi ostrzeża się za murów swego pałacu więźnia arcybiskup Beran, a wreszcie puszczanie fałszywych informacji o rzekomym dojeździe do porozumienia między Episkopatem polskim a reżimem Bieruta, informacja mających na celu pontyfik Kościół w opinii społeczeństwa — to próbki metod, jakimi Stalin chce z Kościoła katolickiego w podbitych przez siebie krajach zrobić również powolne na rządzić, jak patriarchat prawosławny w Moskwie.

Walka z „titlizmem” jest bardziej brutalna. Po procesie Rajka przyszła kolej na Czechosłowację, gdzie fala aresztowań objęła dziesiątki tysięcy ludzi. Za „podejrzanych” uchodzą podobno nawet tacy zaawansiali komuniści, jak Gottwald, Zapotocki, Nosek i in. W PZPR'ze zapowiada się czystkę podobną jak w Bułgarii. Równocześnie rozeszły się pogłoski o natarciach wojsk sowiecko-węgierskich na jugosłowiańską granicę i zapowiada się ciągłe operacje band kominformowskich przeciw wojskom Tito. Wydawałoby się więc, że wśród politycznych oponentów, za najbardziej groźnych uważa Stalin „titlowców” we wszelkich formach i we wszystkich krajach.

Tym nie mniej nie-wszystki jest jasne w konflikcie Tito-Stalin. Zadziewająca współpraca różnych placówek satelickich na Zachodzie z placówkami jugosłowiańskimi, na różnych szczeblach i w różnych dziedzinach — i to pomimo faktycznego zerwania stosunków dyplomatycznych między tymi krajami a Tito — budzi zrozumiałe zaniepokojenie. Kto tu kogo chce oszukać? Satelici Stalina, Stalin Tito, czy wreszcie Tito Zachód?

Lamigłówa chińska

Podobne kłopoty ma również dyplomacja Zachodu z nowym reżimem komunistycznym w Pekinie. Jeżeli W. Brytania chciałaby jak najprędzej nawiązać stosunki handlowe z komunistycznym Chinami i obawy ma tylko co do losów Hong Kongu, to Francja niepokoi się o bezpieczeństwo Indochin, a Stanom Zjednoczonym zależy bardzo na uszczerbku przed komunistyczną penetracją Japonii, z której zamierza — po zawarciu pokoju — wycofać swe wojska. Mocarstwa zachodnie nie uzgodniły więc jeszcze między sobą ceny, jakiej za żądają od Mao Tse Tungta wzamian za uznanie jego rządu.

Porozumienie zeszłego rządu narodowego, który, mimo opuszczenia Kantonu, kontroluje nadal połowę Chin. Wydaje się więc, że Waszyngton, Londyn i Paryż uznawać będą równocześnie — podobnie jak w czasie wojny domowej w Hiszpanii — dwa rządy w Chinach: narodowy i komunistyczny.

Dwie Rzesze

A jak będzie w Niemczech, w których utworzenie rządu wschodnio-niemieckiego w sowieckiej strefie okupacyjnej utrwała podział na dwa zupełnie odrębne organizmy polityczne, społeczne i gospodarcze? Po wyznaczeniu Otto Grotewohla na premiera tego rządu i wyborze starego przywódcy komunistycznego Wilhelma Piecka na „prezydenta Wschodnich Niemiec”, wojskowa administracja sowiecka przekazała nowemu rządowi władzę na całym obszarze, by stworzyć iluzję niepodległości nowego tworu państwowego.

Przed państwami zachodnimi stanowiącymi problem uznania — de facto czy de iure — już nietylko rządu, ale państwa wschodnio-niemieckiego — nowego satelity Rosji — co równałoby się zgodzie na formalny podział Niemiec. Łatwo się domyślić, że takie uznanie wywołaloby gwałtowny protest zachodnich Niemców, u których nastroje anty-alianckie bynajmniej nie maleją. Nie można się więc dziwić, że aliancy komisarze Zachodnich Niemiec zaprotestowali przeciw nowemu rządowi komunistycznemu, nazywając go „pobawionym podstaw prawnych i nie posiadającym żadnego tytułu do re-

prezentowania Niemiec wschodnich”.

Nie wiadomo też, co będzie z Berlinem, w którego wschodniej części usadowiły się władze nowego tworu państwowego, a m. in. parlament Wschodnich Niemiec, przekształcony z poprzedniej „Niemieckiej Rady Ludowej”. Parlamentowi temu przypisuje się zamiar zażądania ewakuacji Berlina przez wszystkie wojska alianckie (sowieckie mają się wycofać w najbliższych dniach). Państwa zachodnie natomiast skłonne byłyby przyłączyć zachodnie części Berlina do Niemiec Zachodnich.

Niebezpieczeństwo sytuacji polega na tym, że Sowiety, chcąc odzyskać utracony teren, mogą pójść na pozorne ustępstwa wobec Niemiec — jak np. ostantacyjnie wycofanie wojsk z całej swej strefy okupacyjnej po zawarciu pokoju z rządem berlińskim — by w ten sposób zmusić aliantów do podobnego, ale już nie pozornego wycofania się z Niemiec Zachodnich.

Wznowienie politycznej ofensywy sowieckiej na kilku odcinkach: w Europie Środkowej, w Niemczech, na Bałkanach i nie mówiąc o Dalekim Wschodzie — zastaje Zachód w pozycji osłabionej po kryzysie rządowym we Francji. Nie trzeba przypominać, że nieoczekiwana dewaluacja funta, a więc wyłom w solidarności gospodarczej łączącej państwa zachodnio-europejskie, stała się powodem dymisji rządu premiera Queuille, który w ciągu swego trzynastomiesięcznego istnienia uczynił wiele dla scementowania jedności europejskiej.

Ostatni tydzień przyniósł nam podpisanie aktu pomocy wojennej Europie przez prez. Trumana, oraz owocne obrady waszyngtońskie Rady Obrony Paktu Atlantycznego. Ale powzięte decyzje natury wojskowej nie wystarczą, jeżeli poszczególne egoizmy narodowe stać będą na przeszkodzie w utworzeniu jednolitego organizmu gospodarczego i politycznego, zdolnego stawić czoła jednolitemu organizmowi przeciwnika.

Ze świata katolickiego

Kościół za żelazną kurtyną

W Bułgarii aresztowano ponownie 5 księży katolickich zarzucając im szpiegostwo na rzecz USA.

W Czechosłowacji policja wdarła się do seminarium Ks. Ks. Misjonarzy (lazarystów) w Bratysławie, aresztując 4 księży i 3 kleryków. Przyczyn aresztowania nie podano. Aresztowany został również dziekan Preszburga, ponieważ wzbierał się zapłacić 100 tysięcy koron kary nałożonej za to, że groził ekskomunikacji księdzu współpracującemu z Akcją (pseud.) Katolicką. Akcja ta — według ostatnich doniesień — traci coraz bardziej na znaczeniu i z 1.700 duchownych katolickich pozostało w niej zaledwie 20.

Na Litwie Kościół katolicki zlikwidowany został prawie zupełnie. Rozwiązano zakony i zgromadzenia a członków ich rozpedzono tak, że zmuszeni są obecnie utrzymywać się z pracy rąk własnych. Według zarządzeń władz sowieckich kościół może być czynny tylko wtedy, jeśli najbliższy (również czynny) znajduje się przynajmniej

Wybory do parlamentu austriackiego zaznaczyły się zmianami wpływów chrześcijańskich demokratów, którzy zamiast 85 uzyskali 77 mandatów, oraz socjalistów (67 zamiast 76), na rzecz „niezależnych” (nowych nar.-socjalistów), partii nie istniejącej w poprzednim parlamencie. Neo-naziści uzyskali 16 mandatów. Komuniści bez zmian — 5 mandatów.

W wyborach w Norwegii zyskali wpływy socjaliści, chrześc.-dem. i konserwatyści. Komuniści ponieśli straty.

Iran zażądał od Rosji zwrotu zabranego złota i uregulowania długów wojennych.

W. Brytania, Francja i Włochy obniżyły szereg stawek celnych w obrotach między sobą. Holandia obniżyła o 40 proc. ograniczenia importu z krajów O.E.C.E.

Projekt unii „Beneluxu” opracowany został w Hadze. Jest to projekt „unii przygotowawczej”, po której ma nastąpić całkowita unia trzech narodów.

W O.N.Z. obrady toczyły się głównie nad sprawami atomowymi. Do żadnego uzgodnienia też amerykańskiej i sowieckiej nie doszło.

6 członków ambasady chińskiej w Paryżu przeszło na stronę Mao Tse Tungta. Powodem tego kroku było, jak sami twierdzą, niewypłacenie im należnych poborów przez rząd kantonski.

Po układach z p. Mikołajczykiem

Wnikliwie i trafnie charakteryzuje p. W. Wasutyński w „Myśli Polskiej” metody działania sanacji. Ludzie tego obozu wyszli prawie wszyscy z wywiadu. Otóż pra-

“wywiadowca czy dywersyjna oblczona jest na obce społeczeństwo i wytworza cechy charakteru i nalogi nieuniknione w tej służbie, ale rozkładowe w wysokim stopniu, gdy przeniesione na własne społeczeństwo.

Ludzie tego typu zachowują stosunek zewnętrzny do społeczeństwa, w którym działają. Rozumieją właściwie tylko metody penetracji i prowokacji. Dzieje sanacji, to historia tajnego działania wewnątrz innych partii politycznych, lub wewnątrz organizacji społecznych.

Ze smutkiem stwierdzić należy, że metoda ta pozostała im i nadal właściwa, nawet w tak niestosownych warunkach jak emigracyjne. Ostatni kryzys rządowy jest tego przykładem jasnym, ale nie jedynym. Jak agent wywiadu nie czuje się dobrze, póki nie ma kilku dowodów osobistych na różne nazwiska, tak sanacja nie może działać nie mając do dyspozycji kilku sztydów partyjnych, paru organizacji penetrowanych, zespołów „bezparyjnych” i propagandy przeciw stronnictwom w ogóle.

P. Wasutyński odpowiada także na zarzut, że Str. Nar. traktowało z „wykłym” p. Mikołajczykiem. Co jest lepiej — pyta — czy żeby Mikołajczyk był wykłym wśród emigracji, a wobec świata głosił politykę jałtańską, czy też żeby nie był wykłym a głosił to, co inne kierunki polskie?

Demokratyzm i humanitaryzm «Trylogii»

«Wiadomości» które umieściły informacyjny artykuł p. Nowosady przeciw Sienkiewiczowi, nie solidaryzują się wcale z tym artykułem, a nasze uwagi o nim charakteryzują jako «nie pozabawione słuszości».

«Sienkiewiczowi — pisze — dzieje się krzywda. Jeżeli dawniej był przeceniany, obecnie jest niedoceniany. Nawet z punktu widzenia kryteriów marksistowskich «Trylogia» jest swego rodzaju fenomenem, typowym wytworem t. zw. zamówienia społecznego, opie-

wającym zbiorowy wysiłek narodu (bo narodem była wówczas szlachta) w walce o wolność. «Trylogia» jest dziełem — jeśli zastosować do niej nomenklaturę z przełomu 19 i 20 w. — demokratycznym, apologetycznym w stosunku do mas (ówczesna szlachta) a oskarżycielskim w stosunku do klas rządzących (możnowładztwo). Warto także zwrócić uwagę na jej głęboki nurt humanitarny, na brak zaślępienia wobec wroga, na obiektywizm w traktowaniu sprawy kozackiej».

O książce p. Rokickiego

We «Lwowie i Wilnie» znajduje my dłuższą recenzję znanego naszym czytelnikom książki pułk. Rokickiego «Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia». Recenzent, p. Mackiewicz, pisze m. in.:

«Musimy głowę pochylić przed jego argumentami, gdy bilans powstania warszawskiego uważa za ujemny dla narodu i państwa polskiego. Obala on,

raz po raz, wszystkie argumenty, którymi dotychczas operowali nieliczni obrońcy samodzielnego powstania. Argument, że gdyby nie powstanie, to by Niemcy wywieźli z Warszawy całą ludność męską, który powstał w fantazji i wśród wyrzutów sumienia jego autorów. Wykazuje, że sam generał Bor był przeciwnikiem powstania, a tylko nie starczyło mu charakteru i poczucia wodzostwa, aby się sprzeciwić szaleństwu swoich bezpośrednich podwładnych. Wykazuje wreszcie, że sam moment powstania był wybrany w chwili jak najgorszej, gdyż w chwili wybuchu powstania Niemcom udało się wyjść ze swoją kontrofensywą na przód».

Tytuł recenzji brzmi: «W czasie całej wojny zginęło 300 tys. Brytyjczyków, w jednym powstaniu warszawskim zginęło 250 tys. Polaków».

Książka p. Rokickiego robi na czytelniku wstrząsające wrażenie. Nie można zwłaszcza czytać spokojnie opisu obrony Mokotowa i marszu przez kanały, atakowane przez Niemców. Istotnie p. Rokicki «piekło widział gorsze niż Dante».

W stulecie śmierci Fryderyka Chopina

P. Radwan o Chopinie

Przypadająca na 17 bm. setna rocznica śmierci Chopina wywołała w prasie polskiej i obcej, zwłaszcza francuskiej — falę artykułów i wspomnień, związanych z tym wielkim w muzyce światowej imieniem. W czterech feljetonach «Placówki» mogli nasi czytelnicy zaznajomić się z niezmiernie interesującymi sądami i wrażeniami p. Augusta Radwana, jednego z najlepszych dzisiaj i najoryginalniejszych interpretatorów dzieł Chopina. P. Radwan podkreślił z taktem ale mocno głęboką polskość tej muzyki, która dziś zachwyca i czaruje świat kulturalny. Wykazał związki między głównymi dziełami Chopina a perypetiami jego smutnego naogół życia. Zobaczyliśmy, jaki wpływ wywarły na jego twórczość miłosne zawody, a zwłaszcza jak głęboko odbiła się w nich nasza tragedia narodowa i jego własna tęsknota za Ojczyzną. Do wszystkich zaiste jego utworów możnaby zastosować słowa Schumana, że pod cudownymi kwiatami tej muzyki kryją się armaty. Muzyka ta uzbrajała naród w niezwykłą broń duchową do walki o wolność. Dawała mu poczucie wysokiej wartości wobec oszczerstw i lekceważenia ze strony wrogów. Nic dziwnego, że okupant niemiecki zabronił wykonywania utworów Chopina i że pojawiały się często próby kwestionowania polskiego pochodzenia wielkiego kompozytora.

Dziękujemy gorąco w imieniu naszych czytelników p. Radwanowi za użyczenie nam swego essay'u o Chopinie. Jest to chyba ostatni z tych Polaków, którzy kult romantycznej poezji i muzyki wynieśli ze swej tradycji rodzinnej, którzy spotykali się z ludźmi bliskimi Mickiewiczowi, Norwidowi, Chopinowi, Odyńcu. Deotymy, lub obcowali na wet z niektórymi z tych wielkich.

Chopin i Kolbergi

W swej wczesnej młodości przyjaźnił się Chopin z trzema Kolbergami, późniejszym inżynierem Wilhelmem, malarzem Antonim i sławnym etnografem Oskarem. Otóż warto zauważyć, że jak ojciec Chopina był Francuzem, tak ojciec Kolbergów był czystej krwi Niemcem z Meklemburga, początkowo geometrą w służbie pruskiej, potem profesorem mierniczym na uniwersytecie warszawskim i członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Spolszczył się tak gruntownie, że pisał dzieła naukowe po polsku i tłumaczył m. in. «Wiesława» Brodzkiego na język niemiecki.

W domu swoim zakazał Kolberg swym synom mówić po niemiecku, jak w domu Chopina nie używano francuskiego. Za gwizdanie melodii z «Wolnego Strzelca» Webera służył u Kolbergów na kwadrans kłęczenia na grochu, za cytat niemiecki placito się grosze do skarbenki.

Młodzi Kolbergi stali się — jak i młody Chopin — fanatycznymi Polakami.

Prof. Brueckner nieraz żartobliwie mówił, że największe zasługi dla języka polskiego położyli «Niemcy», tacy jak Linde (autor polskiego słownika), Bandkie, Helcel, Leleweł, Pol, Estreicher. Wszyscy należą do Panteonu zasłużonych Polaków.

Chopin w poezji

Chopinowi poświęciło dwóch poetów piękne utwory. «Fortepian Chopina» Norwida jest naogół znany. Napisany został pod wrażeniem wyrzucenia fortepianu Chopina z pałacu Zamojskich przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Po zamachu na Berga kozacy spłądowali i spalili jego meble i pamiątki. Norwid zakończył swój wspaniały poemat słynnymi, pełnymi ironii słowami:

Ciesz się próżny unuku!
Ideal! sięgnął bruku!
Dziś podajemy (z pewnymi skrótami) mniej znany utwór sympatycznego poety warszawskiego Artura Opmana, który pod pseudonimem Or-Ota opiewał wszystkie wybitne wydarzenia — głównie wojenne — naszej porobiorowej historii. Zmarł w wolnej już Polsce jako pułkownik wojsk polskich.

Przypominam wreszcie, że Konrad Ujejski przełożył — jeśli się tak można wyrazić — niektóre utwory Chopina na poezję. Popularnym stał się zwłaszcza jego «Marsz Żołobny».

Chopin wobec rządu Ludwika Filipa

Chopin jak wszyscy polscy emigranci, dawni i współcześni — uległ czarowi kultury francuskiej i urokom Paryża, ale rządów króla Ludwika Filipa, które wyszły z rewolucji lipcowej r. 1830, nie lubił. Ludwik Filip zabiegał bardzo o uznanie cara Mikołaja I i pragnął, by mu na dworach europejskich zapomniano jego rewolucyjne pochodzenie. Mickiewicz oburzony tym niegodnym Francji stanowiskiem wyraził swe uczucie w «Reducie Ordonu», zwracając się do cara:

«Gdy Turków za Bałkanem twoje straszę spłzie,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna twoją mocą się wraga,
Podnosi na cie ręce i koronę ściągają...»

Podobnie krytyczny stosunek do rewolucji lipcowej mieli Słowacki i Krasiński. Prof. Folkierski ogłasza obecnie w londyńskiej «Myśli Polskiej» wyjątki z listów Chopina do przyjaciół, w których młody, zaledwie 21 letni pianista, wyraża się o rządach Ludwika Filipa również z gniewem i oburzeniem. Jeszcze przed przyjazdem do Paryża, ze Sztutgartu, pisał:

«Boże, wzrusz ziemię, niech pochłonie ludzi tego wieku. Niech najsroźsze męczarnie dręczą Francuzów, co nam na pomoc nie przyšli.»

Z Paryża pisze Chopin w liście o «durniu Filipie, który tylko na swoim ministerium wisi». Ubolewa, że «niższa klasa», rozjątrzona na rząd, nie może go obalić, gdyż «na nieszczęście» policja konna rozpedza zebrania. Spowodu pewnej demonstracji pisze:

«Jużem się cieszył, że może się co zrobić, ale to wszystko się skończyło na zaśpiewaniu chórem «Allons enfants de la patrie»... Spodziewano się nazajutrz kontynuacji tej emeuty — ale durnie cicho do dziś dnia siedzą.»

Dopiero w r. 1848 wybuchła «emeuta», która obaliła tron Ludwika Filipa.

Chopin podkreśla zato entuzjazm propolski ludności Paryża, który przy różnych okazjach wyrażał się wbrew rządowi.

Przygotowania do Roku Świętego

«Osserwatore Romano» donosi że 2 miliony listów z dokumentami rozestano do 68 państw, w związku z przygotowaniem do Roku Świętego. Każdy z listów zawiera specjalnie przygotowaną książkę z modlitwami i pieśniami religijnymi, mały przewodnik po Rzymie oraz oficjalne zaświadczenie dla pielgrzyma. W szczególności ten ostatni dokument ułatwi pielgrzymom uzyskanie zniżek kolejowych oraz uproszczenie formalności paszportowych. Teksty zostały sporządzone w językach: włoskim, francuskim, angielskim, holenderskim, portugalskim, polskim, hiszpańskim i niemieckim. Każdy z pielgrzymów przybywających do Rzymu otrzyma od Ojca Świętego jego medalion. Ojciec Święty będzie przyjmował na zbiorowych audyencjach wszystkich pielgrzymów.

Zjazd PSL w Londynie

(Korespondencja z Londynu)

Dnia 25 września 1949 r. odbył się w Londynie zjazd organizacyjny P.S.L.-u. Po otwarciu i mowach powitalnych p. Popieła imieniem Str. Pracy (?) i p. Olszewskiego imieniem Str. Demokratycznego przemówił p. St. Mikołajczyk, nawiązując do roku 1945, gdy z Anglii wyjechał do Polski. Twierdził, że wyjazd jego był potrzebny, a kraj zaaprobował jego krok, oddając na PSL w wyborach 1947 roku 83 0/0 głosów. Przypisał jednak, że wśród tych głosów były i głosy innych stronnictw. Gdyby wszakże ktokolwiek zarzucał mu zdradę, gotów jest oddać się pod sąd obywatelski, byle w sądzie tym nie zasiadali sanatorzy.

Po przeglądzie polityki międzynarodowej i omówieniu gospodarki reżymu w kraju p. Mikołajczyk wystąpił ostro przeciw konstytucji z roku 1935 i żądał jej uchylenia (?) jako sanacyjnej. Podkreślił, że Stronictwo Narodowe z jego stanowiskiem w tej sprawie się nie zgadza. Twierdził, że gdyby p. Zaleski pogodził się ze stronnictwami, zgoda byłaby chwilowa i nie zabezpieczałaby przed ponownym zamachem sanacji. P. Mikołajczyk oświadczył, że podważa się konstytucję marcową, jako uchwaloną przez Sejm, reprezentującą cały naród.

Pod adresem stronnictwa wypowiedzi mowy były umiarkowane. Podkreślił ważność wyjazdu prezesa Bieleckiego, do Stanów Zjednoczonych w związku z Komitetem Wolnej Europy. Natomiast, rzecz ciekawa i charakterystyczna, zaatakował ostro p. Retingera za obojętność dla sprawy polskiej.

P. Mikołajczyk stwierdził dalekosiętność porozumienia się z stronnictwami polskimi na obczyźnie i oświadczył, że będzie pracował dla Polski na terenie międzynarodowym.

Przy końcu wreszcie przemówienia mówca potępił sposób urzędzenia uroczystości 10-lecia wojny wypowiedzi się przeciwko pewnym osobom stojącym na czele komitetu organizacyjnego. Następny mówca p. Wójcik bronił polityki PSL w kraju i wzięcia udziału w rządach w roku 1945. Zasługi (?) PSL-u w pracy na terenie kraju były zdaniem referenta następujące:

- 1) Podniesienie ducha narodu, który się załamał w roku 1945.
- 2) Przyłączenie ziem zachodnich do Polski i ugruntowanie ich polskości.
- 3) Uratowanie tysięcy młodych ludzi z podziemnych organizacji (mówca zaprzeczył, by ich ujawnienie się było w związku z aresztowaniem przywódców).
- 4) Wykazanie światu, że naród polski jest wyrobiony politycznie i zdolny do ponoszenia ofiar dla uzyskania niepodległości. (Trudno coprawda dociec w czym tu wyrażają się zasługi PSL-u, przyp. Redakcji).

Omawiając obecną sytuację zaznaczył, że w kraju socjaliści ponieśli straty na rzecz środka dzięki kompromitacji marksizmu przez komunistów, jak również stwierdził, że podobne straty na rzecz grupowań centrowych poniosła prawica skompromitowana (?) współpracą z Niemcami (?). Mów-

Płynęliśmy przez cztery morza ku Australii...

Melbourne, w czerwcu 1949 r. Jeżeli wasi przyjaciele i znajomi piszą do Australii, to niestety w dużej mierze będą to słowa gorzkiej prawdy pod wieloma względami. Nie tak nam bowiem przedstawiono w Europie drogę, a szczególnie warunki wyżywienia w drodze — i niejedno inne — jak to mieliśmy okazję odczuć na naszej biednej skórze Dipisowej...

Z 2.000 pasażerów nie dołynęło 5

Z tej naszej znanej wytrzymałości zdaliśmy próbę z wynikiem celującym

Ofiarność katolików amerykańskich

Ojciec św. przyjął w Castel Candolfo ks. E. Swanstroma, jednego z kierowników katolickiej organizacji dobroczynnej, N.C.W.C. Składając sprawozdanie z działalności tej wielkiej organizacji ks. Swanstrom wykazał, że za jej pośrednictwem katolicy amerykańscy złożyli w gotówce lub towarami około 140 milionów dolarów dla uchodźców w 31 krajach. W zachodniej Europie jest obecnie 11 mil. uchodźców różnego rodzaju. (Chip).

podczas blisko 30-dniowej podróży statkiem do Australii. Z 1.900 pasażerów i 190 ludzi obsługi nie zdało tej próby: 3 małych dzieci (od 7 miesięcy do 3 lat), jedna kobieta i jeden kelner — Włoch, lat 62. To są wypadki, — ale przecież i w obozie lub gdziekolwiek umierają dzieci na Heine Mediną czy na zwykłą gripę, a ludzie starci ulegają na całej kuli ziemskiej udarom serca i w tym celu wcale nie potrzebują się wybierać w daleką drogę do Australii.

Płynęliśmy zatem szczęśliwie przez cztery morza (Śródziemne, Czerwone, Indyjskie i Południowe), wielu z nas dawno już zapomniało o morskiej chorobie i jednej tylko wicherze (nawet bez piorunów) i oczekując pod Melbourne w obozie tranzytowym Bonegilla na pracę i lepszą przyszłość, przy nadzwyczaj obfitej i smacznej kuchni zapominamy szybko o trudach podróży — a jednym naszym zmartwieniem jest — zimno. Bo przybyliśmy tu w pełni zimy i słusze były zlecenia I. R. O., by zabrać z sobą także ciepłe rzeczy. Były one potrzebne już na statku przez ostatnie 4 dni.

«Największy transport»

Gdyśmy zajechali z Austrii do Włoch, do nieogrzewanego obozu tranzytowego w Grugliasco pod Turynem, mówiono nam, że jesteśmy «najbiedniejszym transportem», jaki tam kiedykolwiek zawiązał. Przypuszczam, że następną będą jeszcze biedniejsze, bo przecież Dipis w Austrii musi sprzedawać ostatnie spodnie, aby przetrzymać, skąd więc miały zakupywać całe kartony papierosów («karton» zawiera 20 paczek amerykańskich papierosów — przyp. Red.), wzgl. pliki dolarów czy tuziny zapalniczek — na handel do Italii?

Na 2.100 osób, znajdujących się na statku, mieliśmy rekordową ilość dzieci, 457, w wieku od 12 lat, a w skład 190-osobowej obsługi, złożonej z uchodźców, wchodził: urzędnik, marynarze, kucharze, kelnerzy, szpital, piekarnia, kantyniarze, itd. Jak pisze prasa australijska, był to dotychczas największy transport imigrantów w historii Australii. Statek nasz, o pięknej nazwie «Fair Sea» («Pogodne morze»), nie należał do największych porcjonalnie do tak wielkiej ilości pasażerów i dzieci, lecz był bowiem tylko coś około 18.000 ton, a musiał naturalnie zabrać ogromne ilości żywności i wody dla pasażerów, oraz paliwa.

Pasażerowie nie mieszkali więc w oddzielnych kabinach, lecz w wielkich salach dwóch dolnych pokładów, po

100 i 200 osób na każdej sali, oddzielnie mężczyźni i oddzielnie kobiety (ten sam los czekał spotkał nas w obozie w Italii, a podobnie i teraz w obozie w Australii). Sypialnie na statku jednak są urządzone bardzo czysto i higienicznie i były też w takim stanie utrzymywane przez pasażerów w czasie podróży, za wyjątkiem sal, zajmowanych przez kobiety z małymi dziećmi, co do pewnego stopnia jest zrozumiałe. Łóżka sprężynowe z materacami, amerykańskie koce, dwa białe prześcieradła, biało powleczone podłogówki ze zmianą w czasie podróży. Tuż obok sal znajdują się liczne umywalnie z porcelanowymi muszlami, lańskie natrykowe kranzy z chłodną wodą do picia (racjonowana!), ustępy itd. Światło elektryczne, wentylatory czynne przez całą dobę. Na jednym i drugim pokładzie liczne krzesła i ławeczki, do stepne dla wszystkich, a także wygodne leżaki — do wynajęcia dla bogaczy po 3 dolary za sztukę na całą podróż...

Dobre i złe drogi

Biblioteka i czytelnia z angielskimi książkami i czasopismami ilustrowanymi. Radio pokładowe z głośnikami we wszystkich salach i na pokładach zapowiada komunikaty w 9 językach, bo conajmniej tyle narodowości reprezentują emigranci. Jest także fryzzeria (strzyżenie włosów 30 centów amerykańskich w gotówce!), no i kantina z cenami «czarnogieldziarskimi»: czekolada 40 ct., mydło toaletowe 20, oranżada 15, puszką owoców 60! Jest także drogie wino, droga woda sodowa, drogie lody i drogie piwo. Złośliwi twierdzą, że za ciężkie dolary sprzedawano tam... wodę pod najrozmaitszymi postaciami, a jedynie tanie były papierosy, dar amerykański, 1 dolar za karton.

Nawiasem mówiąc, na drogę nie otrzymaliśmy dolarów, lecz kupony dolarowe, za które fryzjer nie strzył i znaczka pocztowego też kupić nie można było. Nie do mnie, skromnego dziennikarza dipisowego należy ocena pod tym względem. Stwierdzam jedynie same fakty, jak każdy pasażer, oraz — jak panowie delegaci narodowościści (a jakże, było i to na statku, z desygacji IRO). Odpowiedni «memoriał» wystosowano do Genewy, ale — rzekomo dotąd nie rozesłano go nigdzie, a jedynie treść jego podano do wiadomości Dipisom, którzy przybyli do Australii mając całkiem inne zmartwienia, niż spóźnione memoriały, czy minione niegrzeczności ze strony kelnerów włoskich (nie wszystkich), albo umizgi do naszych pasażerek!... Dziękujemy Bogu — i rzą-

dowi australijskiemu — za pomoc w emigracji i wierzymy, że, chociaż nie na swej ziemi czystszej, wrócimy jednak do normalnego życia, którego od lat nie zazналиśmy.

Czego nie należy przywozić

Korespondencja moja nie jest i nie może być wyczerpująca. Trudno mi pisać konkretne rzeczy o przyszłości w Australii po zaledwie 2-tygodniowym tutaj pobycie. Napewno wiem jednak dość, że np. w Australii żaden kucharz nie kradnie, bo mu się to nie opłaca. Żywność — i to wszelkiego rodzaju — kosztuje dostownie grosze. Jakis mądrala z obozu Hellbrunn zabrał z sobą ku radości tutejszych czytelników — 50 kg. ziemniaków, których tutaj rzekomo nie ma. Sam później przekonał się, że rosła tu kartofle jak dynie wielkie!

Podobnie odzież, maszyny, obuwie, bielizna — są tego pełne wystawy droższe i tańsze, jak wszędzie. W ogóle wszystkie jest w bród. I dlatego wiele rzeczy emigrantów ulega oceniu. Naturalnie nie własny zegarek czy biżuteria. Ale jeśli ktoś ma 14 złotych stoperów i ponad pół walizki żyłek do golienia, a inny wiezie 7 aparatów fotograficznych lub instrumenty muzyczne na 6-osobową orkiestrę, to musi płacić cło lub naraża się na konfiskatę.

Osobista moja rada: bierzcie z sobą, co posiadacie osobistego ze sprzętu domowego, odzieży, itd., bo przecież w domu wszystko jest potrzebne, zarówno maszyny elektryczne i żelazka do prasowania (napiecie prądu to samo), jak nawet przenoszone spodnie czy sukienka do roboty. Radzę bagaż bardzo solidnie opakować, bo skrzynie rozbijają się. Mocne deski ściągnąć drutem czy blachą lub linami.

Jeśli macie dolary, to nie tracić ich w Italii, bo tam są tanie, a będą potrzebne na statku lub w Australii. Natomiast do Italii na przetrzymanie (głodu!) weźcie papierosy. Nie dajcie się oszukiwać. 3 paczki amerykańskich papierosów po 20 sztuk kosztują w Italii pół dolara, ale w Australii 3 razy tyle! Wolno przywieźć tylko jeden karton.

Nie wiercie fałszywej propagandzie

Australia to kraj wolnych ludzi, a każdy zarabia tutaj bardzo dobrze i bezrobotnym nigdy nie będzie. Nie obawiajcie się długiej i uciążliwej drogi. Upały na Morzu Czerwonym są rzeczywiście dokuczliwe, ale każdy może je zmieść. Droga jest niebezpieczna, jedynie dla ludzi o wadzie serca lub płuc. Dzieci czują się na statku jak w domu.

Uczyniliśmy dobrze

Na zakończenie pierwszej mej korespondencji z Australii podkreśliłem niezwykle przychylnie przyjęcie nas ze strony władz australijskich i nadzwyczajną uprzejmość ludności australijskiej. Po swe żony i dzieci, które razem z nami przybyły z Niemiec, przyjechali ojcowie i mężowie, mieszkający tu już pewien czas. Wszyscy bez wyjątku są doskonale ubrani i odżywieni, wszyscy pracują (40 godzin tygodniowo) w dobrych warunkach i dobrze zarabiają — i wszyscy wierzą z pełnym uzasadnieniem w dobrą przyszłość dla siebie i swych rodzin.

Ci ludzie, ich wygląd i ich optymizm, dla nas nowoprzybyłych są najlepszą rekompensacją za trudną podróż, udając się na emigrację do Australii.

Stanisław Dolacki.

A po przypląnięciu...

Powyższe uwagi warto wzbogacić garsciami wiadomości o warunkach pobytu i pracy w pierwszym okresie. Podajemy je za świeżą korespondencją tygodnika «POLAK», ukazującego się w strefie brytyjskiej Niemiec.

«Przybyście z Europy są umieszczani chwilowo w wielkich obozach w pobliżu portów wyładowania (Melbourne, Sydney, Newcastle). W tych t. zw. Ośrodkach Emigracyjnych samotni mieszkają w barakach po 25, rodziny z małymi dziećmi w oddzielnych pokojach. Samotne małżeństwa i rodziny z dorosłymi dziećmi raczej są rozdzielane.

Wyżywienie w obozie bardzo dobre plus 5 sh. tygodniowo (około 250 frs. — przyp. «Pl.»). Każdy otrzymuje ubranie, 2 pary bielizny, trzewiki, kapełuszki itp. (ubranie raczej łyche, reszta bardzo dobra). W obozie 2 razy w tygodniu kino (darmo). Trzeba jednak uczęszczać na naukę angielskiego i mniej więcej raz w tygodniu pojsić do pracy na rzecz ogółu (kuchnia, rąbanie drzewa, wyjazd po potrzebne zakupy).

Wyjazd na pracę następuje normalnie po 4 — 6 tygodniach. Przydziela ją Urząd Pracy. W natoku nie zwraca się zwykłe uwagi na specjalności i praca zależy w dużej mierze od szczęścia. Czasem można jej nie przyjąć i czekać na inną, lepszą, co nasi często praktykują. Dobra jest praca w fabrykach, gorsza w lasach i kamieniołomach. Obowiązują 5-dniowy (40 godzin) tydzień pracy, a godziny nadliczbowe osobno i dobrze płatne. Przebieg zarobek dzienny mężczyzny wynosi półtora funta (około 1.400 frs. przyp. «Pl.»), kobiety 1 funt st.

Stosunkowo ciężko mają rodziny z małymi dziećmi. Pracuje tylko mąż, a żona z dziećmi przebywa w t. zw. Holding Camp. Za utrzymanie wszystkich płaci oczywiście mąż i to 1 funt st. od osoby tygodniowo. Są to jednak trudności początkowe, które przy zaradności i znajomości języka pokonać można bardzo szybko.

Obowiązuje tu, t. zw. dwuletni kontrakt, jednak pracę można zamienić kilka lub kilkanaście razy w ciągu tego okresu, gdyż rząd dba o to, by pracownika nie wyzyskiwano.

Dobra przyszłość czeka tutaj rzemieślników, którzy po 2 latach otworzyć mogą własne warsztaty, a w czasie trwania kontraktu zarabiać dodatkowo. Znajomość języka angielskiego jest jednak niezbędna.

Ogólnie biorąc, w Australii nie jest najgorzej, a bywa i bardzo dobrze.

Wiadomości z Kraju

Prasa a procesy narodowców

Z kół Stronnictwa Narodowego komunikują, że w kraju stale odbywają się liczne, przyczyną rzecz charakterystyczna — przeważnie tajne, procesy przeciw członkom Stronnictwa Narodowego. Doświadczanie wykazało, że podawanie w prasie emigracyjnej wiadomości o tego rodzaju procesach może pociągnąć konsekwencje dla ludzi w kraju. To też ze strony Stronnictwa Narodowego nie pada się do prasy żadnych w tej dziedzinie wiadomości. Relacje o procesach, jakie się ukazują, pochodzą z innych źródeł przede wszystkim z prasy i radia warszawskiego, o ile te uznają za stosowne, o którymś z procesów wspomnieć. (IP).

Prawda o ks. Gurgaczu

Zwróciliśmy w swoim czasie uwagę na niewyraźną historię ks. Władysława Gurgacza, którego sąd reżimowy skazał na śmierć jako rzekomego uczestnika «napadu rabunkowego», dokonanego przez Odział Podziemnej Armii Niepodległościowej. Obecnie «Polska Wierna» przynosi kilka szczegółów tej sprawy, dodając, że wbrew twierdzeniom reżimu, ks. Gurgacz nie był już w chwili swego aresztowania członkiem zakonu Jezuitów:

«Nie odpowiada prawdzie, że ks. Gurgacz i wszyscy inni członkowie jego grupy zostali schwytani w czasie najazdu rabunkowego na woźnych Banku Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie w dniu 2 lipca. Prawdą natomiast jest, że pięciu innych oskarżonych, mianowicie Zak, Szajna, Balicki, Nowakowski i Legutko, dzięki zdradzie, podstępem zostali wciągnięci w pułapkę i tam, bez oporu, aresztowani. Ksiedza Gurgacz nie było wtedy w tej grupie. Dowiedziawszy się jednak o losie swoich najbliższych współpracowników i wiedząc, że dłużej się nie ukryje, sam się zgłosił na policję. Działo się to wszystko na grube przed dniem 2 lipca».

Przed sądem ks. Gurgacz odważnie oskarżał reżim jako wykonawcę rozkazów Stalina, odmawiając mu prawa zabierania głosu w sprawach Polski.

Na skutek tego wystąpienia sąd skrócił rozprawę do dni czterech zamiast przewidywanych kilku tygodni.

Mowa ks. Gurgacza (dziś 35-letniego mężczyzny) wywarła wielkie wrażenie w Kraju i jest przedmiotem licznych komentarzy.

Rugi i wyroki

Porzucenie służby i pozostanie zagranicą szefa protokołu MSZ p. Gubrynowicza wywołało popłoch w kołach reżimowych. Pozwolen na wyjazd u dziela się teraz rzadko, nawet profesor biorącym udział w kongresach naukowych, a jeśli im się udziela, to żony ich i rodziny muszą pozostać w kraju. By zapobiec dalszym ucieczkom, które są szczególnie liczne w korpusie dyplomatycznym, reżim zwolnił 100 urzędników MSZ, częściowo przenosząc ich do innych działów służby państwowej, częściowo zaś usuwając ich zupełnie ze służby. M. in. zwolniono Tadeusza Łychowskiego, długoletniego dyrektora depart. ekonomicznego. Spodziewane są dalsze czystki, także na placówkach dyplomatycznych. Nie jest pewne, czy ofiarą ich nie padnie i sam — obecnie podobno chory — minister Modzelewski (Fischhaupt), w którym to wypadku ministrem zostałby jego zastępca Wierbiowski, Żyd rosyjski z Odessy.

DROBNE WIADOMOŚCI

Roboty przy odbudowie kościoła św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży w Warszawie, zostały już zakończone. Kościół wzniesiony z początku XIX w. na wóz rzymskiego Panteonu, z końcem tego stulecia rozbudowany i przebudowany w stylu neorenesansowym, jest obecnie rekonstruowany według pierwotnego wzoru.

Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach przeprowadził pomysły doświadczenia nad akmatacją zająca rzymskiego.

Wystawa mickiewiczowska i puszkiniowska została przywieziona z Warszawy do Krakowa, gdzie została otwarta w dniu 3 października na okres 6 tygodni, po czym z kolei odwiedzi Wrocław i Poznań.

Teatr Jaracza w «Ateneum» w formie niezmięnionej jest w trakcie odbudowy. Otwarcie nastąpi w czerwcu 1950 r.

Paweł Goettel, b. komisarz prezydent Czestochowy i Kielc, b. poseł do sejmiku oraz b. członek rady nadzorczej kopalni węgla «Szerszeń» i cementowni «Firley», aresztowany na terenie Niemiec, stanie wkrótce przed sądem pod oskarżeniem przejścia na własną prośbę w r. 1942 na «volkslistę».

Ilość czasopism. Według danych statystycznych, ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny, w dniu 31.12.1947 r. wychodziło w Polsce 777 czasopism, z czego 71 stanowiły pisma codzienne. Z ogólnej liczby 777 czasopism, na Warszawę przypadało 361. (w r. 1945 — 117), na woj. krakowskie — 79, na woj. poznańskie — 71. W Łodzi ukazuje się w tym okresie 66 czasopism. Dalsze miejsce zajmują woj. śląskie — 58, wrocławskie — 27, pomorskie — 25.

«Kultura Prapolska», książka prehistoryka prof. Uniw. Poznańskiego, Józefa Kostrzewskiego, która ukazała się w r. 1947 — jest już wyczerpana. W przygotowaniu jest już drugie wydanie. Przetłumaczono ją na język rosyjski i francuski.

Odbudowa Teatru Wielkiego

Teatr Wielki w Warszawie zostanie odbudowany, a zarazem przebudowany. Elewacja frontowa od strony placu Teatralnego, odbudowana będzie według starych wzorów Coraziego. Właściciel gmachu powiększy się o nowe skrzydła boczne. Od strony Trębackiej gmach uzyska drugi fronton. W ten sposób zabudowania Teatru powiększą się niemal dwukrotnie.

Nowa widownia liczyć będzie około 1600-1800 miejsc. Zbudowana ona będzie amfiteatralnie z niewielkim balkonem. Celem poprawy akustyki sali, sufit widowni otrzyma kształty aerodynamiczne. Oprócz sceny obrotowej plany przewidują uruchomienie również t. zw. «szufład», które umożliwiają wymianę dekoracji w liniach prostych.

Ogółem w gmachu Teatru Wielkiego mieścić się będą trzy sceny: Teatru Wielkiego, Teatru Narodowego i scena Domu Wojska Polskiego. Całość wykonana ma być w planie 6-letnim. Obecnie gotowa jest część gmachu mieszczącego Teatr Narodowy, którego otwarcie nastąpi na pierwszym pięttrze. Równocześnie przeprowadza się odgruzowanie Teatru Wielkiego. Do właściwej odbudowy największej w Polsce sceny przystąpi się w przyszłym roku.

Zaniedbanie Łodzi

Jedno z pism krajowych pisze: «W Łodzi — największym obojętym Warszawa i Szczecina — mieście polskim — nie ma ani jednego tygodnika, nie ma ani jednej instytucji wydawniczej, przy czym jednym z ostatnich wyczerpanych wydawniczych było bodajże wpuśczenie w świat w wieloletnim nakładzie ohydnej zmiły tekstowo-rusynkowej dla dzieci — «Wiska i Waska». Gucho poza tym w Łodzi n. p. o nagrodzie literackiej... A najciekawsze, że miejscowa prasa wcale tymi ważnymi zagadnieniami nie interesuje się».

Kultura i sztuka

Nowe książki francuskie

Zanim nowości jesienne zaczną się ukazywać na półkach księgarskich, warto rzucić okiem na ostatnie książki "przedwojenne" tym bardziej, że jest wśród nich kilka wartościowych. Jedno z pierwszych miejsc zajmują tu książki Rene Grousset, członka Akademii Francuskiej, "Figures de Proust" (Postacie na dziebie okretu) i "Starytyni żeglarsze umieszczali na dziebie okretu postacie symboliczne, bogów czy fetyszy, mające prowadzić i ochraniać okrety. Grousset w swojej książce próbuje przedstawić nam szeregi postaci historycznych, które tworzyły i uosabiały pewne epoki decydujące w życiu ludzkości i prowadziły niejako okrety-narody. Próba ciekawa.

Przypatrzmy się wyborowi postaci, nie wchodząc w rozpatrywanie problemu, czy o wroście i upadku danyh epok i narodów decydują jednostki, czy same epoki (albo, jak chcą marksści, warunki egonomiczne i ogólnikowa), choć Grousset oświadcza się raczej za jednostkami i, mojem zdaniem, ma najpełniejszą słusność.

A więc mamy "Godzinę Peryklesa", wielkiego polityka i estety starożytnych Aten greckich, rozmiłowanego w pięknie, ale jednocześnie zrucnego dyplomaty, odważnego wodza, wielkiego mówcy, a nade wszystko gorącego patriotę. Miał on swoje błędy, autor zarzuca mu, że nie skorzystał z możliwości stworzenia Grecji dokoła Aten i Sparty, ale stworzył niemiłosiernie Aten w sztuce i pięknie, utrwalając ich panowanie w tych dziedzinach. Coś podobnego zrobi Ludwik XIV dla Francji.

Potem Aleksander Macedoński i zwrot w cywilizacji starożytnej. Największy może wódz Europy, zawojuje Azję i Egipt, ale sam zostanie zawojujony w dużej części pod względem moralnym przez tych, których pokonał siłą oręża. Takie zwycięstwa zwyciężonych są niezadkie w historii narodów. Aleksander wyruszył z Grecji jako Grek, umarł jako prawie Azjata.

Cezar i losy Zachodu. Autor podkreśla u wielkiego wodza wielkość umysłu i niezwykłą wspaniałość. Pierwszy Cezar chciał stworzyć coś na kształt łacińskiej Europy, ale też stworzył Imperium, a nie Republikę. Czego nie daly mu dopełnić miecze morderców, dokonał Imperator August, jego moralny spadkobierca. Cezar pragnie również zawojuwać świat, jak Aleksander, ale starszy i wytrawniejszy od młodego bohatera greckiego, potrafi się oprzeć czarowi Wscho-du, nawet gdy ten czar uosabia piękna Kleopatry. Kocha kobietę, ale nie poddaje się czarowi egipskiej monarchii.

Karol Wielki francuski, legendarny wódz i monarcha, to narodziny Euro-py po upadku Rzymu. Snuje on dalek-lej sen Cezara i jedności Europy, lecz tym razem chrześcijańskiej i franko-galijskiej. A po nim "godzina" cesar-zów niemieckich. "Duma i majestat rzymski stały się psychą niemiecką, siłą germańska, prawem pieści (Faust-recht)". Jeden Rzym Papieży stawia czoło tej sile pieści, walcząc z nią sta-le. I on zwycięża, zwycięża siła ducha.

Karol V, to Hiszpania ukazująca się poraz pierwszy na horyzoncie Euro-py. Zdaniem autora, to jeden z naj-większych monarchów, lecz losy jego spłatały się zbyt dziwnie. Jest w nim dużo Burgunda, dużo Hiszpania, a musi być cesarzem Niemiec i ma w so-bie również krew Habsburgów.

Po godzinie Niemiec, oto dwa razy godzina Francji z Ludwikiem XIV i z Napoleonem. Obaj nie mogli spełnić swych zamysłów, czy, jeśli kto woli, swych przeznaczeń, ale, podobnie jak Perykles Atenom, zapewnili Francji rodzaj panowania w dziedzinie ducha i w dziedzinie sławy.

Mamy wreszcie godzinę Niemiec z Bismarckiem i Wilhelmem II, inau-guracja i upadek cesarstwa niemieckie-go. Tu już autor zatrzymał się, po-zostawiając innym dalsze przedstawie-nie "postaci na dziebie okretu". A szkoda, bo miałyby być dwie wspól-czesne: Mussoliniego i Hitlera, no i Churchill'a i Stalina, ale do pejnjej oceny tych dwóch ostatnich brak je-szcze końcowych rozdziałów.

Prawa historii próbuje tłumaczyć p. C. V. Gheorghiu w swej powieści, tu-maczona z rumuńskiego: "Dwudzie-ścia piąta godzina" (Edit. Pion).

Herve Bazin, o którego powieści "Zmija w rękę" (Vipere au poing) pi-salam swego czasu w "Placówce", dał drugą swą powieść "Głowa o mur" (Edit. Grasset) (La tete contre les murs). Ma to być historia prawdziwa, w każdym razie wystudowana subtelnie i oryginalna. Młody człowiek z do-brej zamożnej rodziny ma straszne dziedzictwo po matce, która umarła obłąkana. Z początku jest on tylko dziwny i nie uznaje żadnej dyscy-pliny, lecz wadzonej przez rodzinę, aby go uchronić od odpowiedzialności są-dowej, do domu zdrowia dla obłąka-nych, powoli wykoleja się. Ucieka stamtąd, kryje się, dostaje się znowu do domu obłąkanych i po wielu przy-godach żyje między obłąkanymi, re-zygnowany nawiązuje wiarłak, jak wielu mieszkańców tych domów. Doskonale wycieniona postać człowieka, co z narażeniem własnego życia ratuje ma-łą dziewczynkę, ciężko raną podczas bombardowania, i ocala ją, odnosząc z wysiłkiem do punktu ratunkowego, ale w parę godzin potem kradnie wo-reczek młodej dziewczyny, co spi obok niego — rzecz dzieje się podczas u-cieczki ogólnej z Paryża przed wej-sciem Niemców.

Ostatnia wojna występuje w powie-sci Christiane Aimery (Edit. Amiot-Dumont) "Znaki szczególne — żadne"

(Signes particuliers — neant). Młoda studentka wyszła zamaż w przededniu wojny. Mąż poszedł na wojnę i zgi-nał, ona w ucieczce z Paryża została ranna przy bombardowaniu w głowę. Wyzdrowiała, ale dotknięta jest dziw-nego rodzaju amnezją: nie wie kim jest, ani nic ze swego osobistego ży-cia, prócz tego, że jest katoliczką i ma brzy chłdzie i powoli odnajduje rodzinę meża, koleżanki i kolegów, a przytem znajduje i szczęście w postaci nowego meża. Powieść napisana lekko i miło, charakterzy zarysowane dobrze.

Wreszcie, choć należy to do zupeł-nie innego rodzaju książek, mniej wchodzących w ramy niniejszego arty-kulu, wspomnijmy książkę p. M. Elia-de, autora rumuńskiego, piszącego tym razem po francusku, "Mit wiecznego powrotu" (Le mythe de l'eternel re-tour) (Edit. NRF. Gallimard). P. M. Eliade przebywał przez czas pewien w Indiach i studiował kulturę indyjską. Krytyka francuska przyjęła dobrze książkę p. M. Eliade.

Dr. Marya Kastarska.

Stare fasady będą odbudowane, Wnętrza będą nowoczesne

Warszawska "Starówka" pokryta jest rusztowaniami i wrę ruchem pracowniczym. Wszystkich Polaków, nie tylko Warszawian, interesuje kwestia, jaki wygląd będzie mieć w przyszłości najstarsza dzielnica naszej stolicy. O toż Stare Miasto odbudowane będzie w ten sposób, że zachowany będzie cały plan poziomy, wszystkie uliczki i zaułki, a zewnętrzne fasady domów zostaną zrekonstruowane w ich historycznej postaci. Wnętrza natomiast ulegną radykalnym zmianom.

Gmachy to pomieszczenia cały szereg klubów, świetlic, lokali związkowych itp. oraz mieszkania dla pracujących. Wszystkie te apartamenty nosić mają charakter nowoczesny i — zupeł-nie nie respektować widocznego od zewnątrz "podziału" na poszczególne domki. Tak więc jedno i to samo mieszkanie zajmie piętro dwóch, a może i trzech pozornie oddzielonych kamienic. Mury zewnętrzne i ściany wewnętrzne staną w stosunku do sie-

Odbudowa «Starego Miasta» w Warszawie

bie w pozycjach całkiem nowych i niezależnych. Przy okazji Stare Miasto będzie też gruntownie prześwietlone. Znikną rozmaite odgrazdżające murki klitki różnymi czasami odbudowane. Na Starówce zrobi się luźniej i rzadziej.

Obiekty szczególnie cenne — takie jak dom książąt Mazowieckich czy Fukiarów — będą w całości i we wszyst-kich szczegółach przywrócone do sta-nu poprzedniego.

Całkiem specjalną rolę grać będzie w przyszłości północna strona Rynku, zwana "Dekertowską" (pozostałe strony noszą nazwy Staszica, Kolałtaja i Zakrzewskiego). Szerokim chodnikiem stoją tutaj kamienice: Montelu-pich I i II, Kurowskiego, "Pod Murzy-nem", Szlichtingów, Baryczków Wiel-ki i Mała oraz Czamerowska vel Fal-kiwiczowska. Wraz z oficynami stanowią one kompleks kilkunastu gma-cho-w, zamknięty pomiędzy Rynkiem, Nowomiejską i Krzywym Kołem.

Wszystkie te domy przeznaczone zostały na Muzeum Miasta Warsza-wy i dyrekcja tej instytucji już tam gospodaruje i gromadzi eksponaty.

Szczęśliwym trafem strona Deker-towska ucierpiała znacznie mniej od innych. Jej to kamienice zrekonstruo-wane zostaną całkowicie i same stan-owią będą jeden z najciekawszych eksponatów owego oryginalnego mu-zeum. Pozostałe zaś poprzestaną na samych tylko historycznych fasadach.

Odbudowa ma być skończona w r. 1954 (podobnie jak odbudowa Zam-ku). Odbudową kieruje prof. Bruckalski, nad rekonstrukcją zabytkowych kamienic czuwa konserwator główny, prof. Zachwatowicz.

Krzywda Tetmajera

Po każdym z czcicieli Tatr, po Go-szczyńskim, Asnyku, Witkiewiczu, Or-kanie, Kasproviczu pozostał jakiś ślad, jakaś pamiątka, czy to w Zakopanem, czy w samych Tatrach — z wyjąt-kiem jednego pisarza, a rzecz cha-rakterystyczna, najbardziej dla Tatr zasłużonego: Kazimierza Przerwy Tet-majera.

Jest wprawdzie Przełęcz Tetmajera, zdobyta niedługo przez niego, a rozdzi-la jąca dwa wierzchołki Gierlachu, ale po stronie czeskiej, tak że niewiele o-sób wie o niej. Z wiosną 1948 r. uchwa-liła wprawdzie zakopiańska Rada Na-rodowa nazwanie imieniem Tetmajera przedłużenia ulicy Witkiewicza, ale ta uchwała Rady nie została po dziś dzień zrealizowana i na bezimienną ulicę nie umieszczono dotąd żadnej ta-bliczki.

Bo też nie miał Tetmajer szczęścia do społeczeństwa polskiego! Kiedy po r. 1924 zamilił z powodu ciężkiej cho-roby, zapomniano o nim prawie zupeł-nie, a i śmierć jego w czasie okupa-cji niemieckiej w r. 1940 w oplaka-nych warunkach zaciężyć musi na naszym sumieniu narodowym. Także i Podhale nie spłaciło dotąd długu za-ciągniętego względem swojego piewcy.

Reymont odzwierciedlił gwara łowicką

Przywykło się powtarzać — za prof. Nitschem — że język reymontowski «Chłopów» nie jest od-diem określiwego, naprawdę ist-niejącego narzecza, ale sztuczna, stylizowana gwara. Opinię tę zwal-cza w «Odrodzeniu» M. Rzewska. «Chłopi» — pisze p. Rzewska są rzetelnym i dokładnym odzwier-ciedleniem terenu łowickiego, wed-tug wszelkich danych w odmianie skierniewickiej — tak w dziedzinie gwary jak folkloru. Jest to po pro-sie etnograficznie wierna monogra-

fia wsi łowickiej, tzw. pełne i praw-dziwe, choć powieściowe opracowa-nie jej uwyrażeń, obyczajów, kultury itd. Szczegółowe badanie ujawnia, że nie tu (poza fabułą o-czywiście) nie jest zmyśleniem ani kłamstwem. Reymont doskonale znał materiał, którym się posłu-giwał. Do wieku dojrzałego z teren-tem łowickim stykał się przecież, dwa lata zaś mieszkał przy kolei skierniewickiej w chacie wiejskiej.

(Jedynie mazurzenie Reymont pominął, aby ułatwić czytelność dzieła).

W zakresie folkloru «Chłopi» są źródłem poznawczym nie gorszym niż np. opisy Kolberga w jego «Ludzie».

P. Rzewska zgodnie z obecną modą stara się nawet dopatrzeć w «Chłopach» przejawów walki klasowej. W gruncie rzeczy chłopci Reymonta ożywni są czysto a-tawistyczną żądzą ziemi.

W każdym razie jeden element powieści Reymonta nie jest chłop-ski: przesadny erotyzm. Pisarze chłopscy, m. in. Orkan, zgodnie stwierdzili, że erotyzm w życiu wsi nie gra tej demonicznej roli, jaką mu nadał Reymont.

Drobiazgi

Grób Ifigenii znalazł w pobliżu Aten archeolog Papadimitrion. Tak przy-najmniej twierdzi.

Język angielski zamiast rosyjskiego wprowadza Jugosławia jako przedmiot obowiązkowego nauczania w szkołach.

90-letni Knut Hamsun wydał książ-kę autobiograficzną, zawierającą je-go refleksje z powodu oskarżenia go o kolaborację z Niemcami.

Drugi tom dzieł Mickiewicza, zawie-rający "Pana Tadeusza", wyszedł w przekładzie rosyjskim w Moskwie w nakładzie 30 tys. egz. Tłumaczka jest Mar-Aksjonowa. Pierwszym tłumaczem "Pana Tadeusza" był Mikołaj Berg w r. 1882.

ZAUFANIE, JAKIM CAŁA EMIGRACJA DARZY OD 25 LAT «KSIĘGARNIĘ POLSKĄ»

Jest dowodem, że firma ta najlepiej spełnia swoje zadania. Największy wybór powieści, dzieł naukowych, podręczników, książek do nabożeństwa.

Prosimy wysyłać zamówienia pod adresem: KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU 123, Bld. St. Germain Paris - VI.

O wpływ wychowawczy Sienkiewicza

LIST DO REDAKCJI.

W związku z polemiką w "Placów-ce" (z 24 września br.) w moim arty-kule umieszczonym w londyńskich "Wiadomościach" pt. "Sienkiewicz i sarmatyzm" proszę uprzejmie o umieszczenie poniższych wyjaśnień i sprostowań.

Nie mam nic przeciwko polemice z moimi tezami dotyczącymi wpływu polityczno-wychowawczego twórczości Sienkiewicza, bo są to sprawy właśnie nadające się do szerokiej dyskusji, uderza mnie wszakże przykry ton moralizatorsko-karcący autora po-lemiki w "Placówce", jakby on tylko i tylko on rozdawał patenty na to, co jest słuszne, a co nie, co prawdą, a co fałszem.

Najostrożniej zaś muszę się zastrzec przeciwko krzywdzącej mnie, a niewy-różnie sformułowanej sugestii, jakoby mój krytyczny pogląd na niektóre ce-chy twórczości Sienkiewicza (nie żaden atak) miał jakikolwiek związek z prowadzonymi z innych powodów at-akami reżimu komunistycznego w Polsce na Sienkiewicza. Sądzę, że tekst moich artykułów w "Wiadomościach" i inne okoliczności znane redakcji "Pla-cówki" wymownie przeciw tego rodza-ju posadzanom mnie świadczą. Dziwi-mię tylko fakt umieszczenia tego ustę-pu polemiki z moją na łamach "Pla-cówki".

Przechodząc do meritum sprawy, pragnę podkreślić na początku, że reżim komunistyczny zwała oczywiście Sienkiewicza za jego patriotyzm i katolicyzm (ten ostatni przetrwał bar-do szybko-tradycyjny u tego pisarza) oraz za walkę ze zdradą w na-szych dziejach, ale nie uważa go wcale za jakiegos swego głównego wroga. W tym samym numerze "Placówki" można znaleźć wiadomość, że ukazało się w Polsce masowe wydanie (50 tys. egz.) "Potopu" nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, podobnie jak zaraz po wojnie wydano "Krzyżaków". Bo też Sienkiewicz, pi-sarz gwałtownie antyniemiecki, wcale nie jest pisarzem antyrosyjskim. Nie słychać w Polsce dzisiejszej o wyda-niach zbiorowych niektórych dzieł Ze-romskiego czy Conrada-Korzeniow-skiego....

O wszystkich zaletach Sienkiewicza jako pisarza i patriotę wspominałem w moim artykule i żałuję, że polemika z "Placówki" zdania tego nie za-cytała. Ocena natomiast krytycznego wpływu polityczno-wychowawczego Sienkiewicza (którą podtrzymuje) ty-lko służyła mi jako przykład dla zwal-czania tych cech natury polskiej, wła-snie "sienkiewiczowskich" (bo ujawnia-

jących się w jego dziełach), które są jedną z przyczyn klęsk dziejowych. Artykuł mój w "Wiadomościach" u-siłował udowodnić, że w rzędzie przy-czyn pogarszających już i tak trudne nasze położenie polityczne i geografic-ze dwie są szczególnie groźne: przewa-ga czynnika wojskowego nad cywilnym czyli t. zw. "rządy soldatelski" i "sarmatyzm". Obie te cechy odnajdujemy (to nie) zawsze oświetlone kryty-cznie u Sienkiewicza, a szczególnie w "Trylogii". Postacie i ksciaja Jeremiego i Kmicica są tu z różnych wglądów charakterystyczne. Zarówno książ-ka Jeremi na Zadnieprzu, jak Kmicic ze swą watahą na małym podwórku żmudzkim mają coś wspólnego: ich wola jest prawem. Oczywiście Jeremi jest postacią moralnie bez porówna-nia wyższą, ale jego (w rzeczywistości dziejowej nie w powieści) warcholstwo wobec króla i centralnej władzy, jego nie szanowanie życia ludzkiego jest klasyczną ilustracją rządów magna-tów, półpanków, a później twórców woj-skowych zamachów stanu, samowol-nych starostów sanacyjnych czy ostat-nio "kawalerów jaitańskich" podpisu-jących rozbiory Polski wbrew woli pra-wowitych władz Rzeczpospolitej. Tra-dycja "soldatelski" polskiej i warchol-stwa polskiego nie pochodzi od sła-chetnej postaci Kościuski, ale m. in. historycznego (nie z "Trylogii") kscia-cia Jeremiego i hetmana Lubomir-skiego.

Sienkiewicz słusznie wyużytkował, że ponad wszystkimi Polakami musi stać obowiązujące ich wszystkich prawo, szkoda tylko, że dla efektu literackiego zbyt wysoko wynosił talenty woj-skowe księcia Jeremiego, a pogrążył w cień talenty polityczne kanclerza Os-solińskiego, królowej Marii Ludwiki, a nawet tragicznego Kisiela. Rola, jaką wyznacza Kmicicowi w odrodzeniu Pol-ski w czasie "potopu" wydaje mi się niesmacznie przesadna, biorąc pod u-wagę jego przeszłość nie tylko jako "watażki", ale także jako wybitnego zdrajcy i pomocnika Janusza Radzi-wiła. Polska ówczesna podniosła się dzięki Kordeckim, Czarnieckim, Sapie-hom, napewno Wołodyjowskim i Skrzetuskiemu, a nie dzięki Kmicicom. Co innego jest żal za winy i chrześc-jańskie przebaczenie, a co innego dzia-łalność publiczna człowieka w życiu państwowym. Ta zawsze może podle-

gać krytyce; zarzut, jakoby był surow szty dla Kmicica od ks. Kordeckiego i króla Jana Kazimierza wydaje mi się nieuzasadniony. Postać nawróconego zdrajcy — bagaż literacki romantyz-mu — jest wiedziana artystycznie, ale mniej nadaje się do wychowania po-kołen, choć niestety znow jest prze-rzniętym aktualna! Mnóstwo Kmiciców dopiero dziś "wybierających wolność" jest wśród nas!

Pamiętam oczywiście, że powieść hi-storyczna, to nie historia; gdyby Sien-kiewiczowi wyznaczyć w naszej lita-raturze tylko rolę Dumasa — ojca, we francuskiej czy choćby M. Mitchell, autorki "Przemieńto z wiatrem" w a-merykańskiej, wiele zarzutów upado-bię odrazu. Ponieważ wszakże wpływ jego i rola społeczna są bez porów-nania wyższe, wymagania nasze mu-szą być większe. Nie będę tu przypo-minał, na czym polega sfaiszowanie (zapewno nieświadome) obrazu Pol-ski 17-wiecznej w "Trylogii", rzeczy to dobrze znane. Dodam wszakże, że poglądy polityczne i społeczne autora odbijają się nieuchronnie na jego dziele. Sienkiewicz jest rzadkim w na-szej literaturze przykładem konserwa-tyzmu społecznego, zacieklego a nie-roszadnego, który tyle nam szkod przy-noił i przynosi. Okres "chłopotomański", kiedy pisał "Janka muzykanta" i "Szkice węglem" szybko minął w jego twórczości; kto czytał "Rodzinę Polanieckich" i "Wiry" ten może sobie o jego poglądach społecznych wyrobić zdanie. Socjalizm nie rozumiał i nie cierpiał, a także ruchu demokratycz-no-narodowego (jak to zapewne redak-cji "Placówki" wiadomo) na ogół nie lubił. Te poglądy zaważyły na społec-ny obrazie Polski w "Trylogii". Pod-trzymuje całkowicie swoje twierdzenie, że ani o pierwszych wstrząsach spo-łecznych w Polsce, ani o ciężkiej nie-woli chłopów w rdzennej Polsce (poza słubowaniem Jana Kazimierza we Lwo wie jako czystym obrazem malarskim), ani o zrujnowaniu miast przez klaso-we ustawodawstwo szlacheckie, ani o braku liczebnej i stałej armii, ani o istot-nych, społecznych przyczynach bun-tu Kozaków, ani o powodach parali-zy władzy sejmu i króla z treści "Try-

logii" (nie z kilku zdań Czecha Wrzeszczowicza o upadku Polski w "Potopie") czytelnik dowie się niewiele.

I to jest właśnie groźne, tym bar-dziej, że pod względem narracji i siły obrazowania Sienkiewicz jest jednym z najwybitniejszych artystów świata i że jego poglądy, nie tylko obrazy za-padają głęboko w dusze młodych Pol-aków, czytających go z wyciekami na twarz. Frymitywizm polityczny odziedziczył po Sienkiewiczu właśnie nie to pokolenie, które odbudowało Polskę (nie chciałbym się wadwać w polemice, jak to było z tym odbudowaniem, czy główną zasługę trzeba przypisać o-kolicznościom dziejowym, Opatrzności, kilku lub kilkudziesięciu wybitnym Pol-akom czy całemu pokoleniu), ale to pokolenie, które poszło na wojnę świa-tową z Sienkiewiczem w plecaku", a ma na swym sumieniu (ono właśnie, nie roczniki wychowane w niepodleg-łej Polsce!) beprzekładną w 20-tych wieku katastrofę polityczną naszego na-rodu w ostatnim dziesięcioleciu. Jeśli jego nauczycielem politycznym i spo-łecznym był obok Zeromskiego Sien-kiewicz (a bym nim niewątpli-wie), to nie mamy za co wychwalać Sienkiewicza.

Dodam, że rzetelnością w przedsta-wieniu danej epoki dziejowej bija Sien-kiewicz niewątpliwie tacy powieściopisarze historyczni, jak z dawnymy Zy-gmunt Kackowski (Obrachtwi ry-czerze), B. Prus ("Faraon"), a z współ-czesnych Teodor Parnicki ("Srebrne Orły"). Dziwnie też wydaje mi się po-równanie "Pana Tadeusza" z dzieła, sto-jące na wyżynie "Iliady" lub "Eo-skiej Komedii" z o wiele niżej stoją-cym w hierarchii wartości literackich "Try-logią". Właśnie Mickiewicz umiał, przedstawiając pewną epokę i pewną formę ustroju społecznego, zachować wobec niej dystans epicki i sprawied-liwie rozłożyć światła i cienie, co nie zawsze udało się Sienkiewiczowi. Ta zaleta poety sprawia, że choć śladu nie ma już po szlachcie litewskiej i do-brzyńskich, poemat zachwyca nie ty-lko wrażliwego estety, ale każdego w o-góle człowieka bez względu na jego pochodzenie społeczne, przekonania po-lytyczne czy nawet narodowość. "Pan Tadeusz" nie był się żadnej krytyki i-deologicznej, bo stoi poza czasem, ja-ko jedno z nielicznych arcydzieł lita-ratury światowej.

Moje krytyczne spojrzenie na nie-kóre cechy Sienkiewicza nie ma żadnego związku z dawnymi atakami świętochowskiego, czy późniejszymi Olgierda Górki. Poprostu dopiero pier-wszy raz od chwili wyjścia "Trylogii" i jej olbrzymiego wpływu na masę pol-skie, jedno pokolenie Polaków popeł-niło szereg kapitalnych błędów w wa-żnej dla nas rozgrywce politycznej i militarnej. Trudno nie próbować wy-znaczania pewnego związku psycholo-gicznego między naszymi klęskami, a Sienkiewiczem. Podziwiam częściowo zdanie Stanisława Brzozowskiego (cy-tuję je pewnie niedokładnie), że "pa-na Sienkiewicza świat nie boli". Zato dziś boli nas wszystkich tak bardzo! Śmierć Podbiłęty, obraz klęski kor-nuskiej, czy uczyły u Janusza Radzi-wiła czy śmierci Wołodyjowskiego w Kamieniu są istotnie scenami wstrzą-sającymi, z punktu widzenia artystycz-nego znakomitymi, ale jakż to ar-gument przeciw temu, że Sienkiewicz był pisarzem politycznym płytkim i przed-stawiającym istotny "mechanizm dzie-łow" fałszywie?

Podobna dyskusja o wpływie litera-tury francuskiej na klęskę 1940 r. toczyła się szeroko w czasie wojny w prasie francuskiej. Kto popatrzy na twórczość Sienkiewicza nie z entuzjazmem dorastającej młodzieży, ale z bagażem smutnych doświadczeń ostatniego dzie-sięciolecia, ten może uznać jednak, że moje twierdzenia nie są ani tak "blu-źniercze", ani tak nierozsądne.

I może wtedy wyzbedziemy się tych nieszczyśnych złudzeń, jakoby wpływ Sienkiewicza czy innego pisarza mógł starczyć za jakikolwiek dywizję! Dzi-wne te frazesy, z którymi tak długo i tak niestety czasami bezskutecznie walczył niegdyś Dmowski — prowadzą do ciężkich błędów i nieszcześć. Przy-szła wolna Polska — miejmy nadzie-ję — która otoczy czcicie i miłością swych wielkich pisarzy — będzie mia-ła pozemt dużo dobrych i dobrze wy-ekwipowanych dywizji, liczących, roz-zumnych polityków, pełny skarb i za-możną ludność. Frazesy nie zastąpią wreszcie rzeczywistości, nauczmy się mi wszyscy (także poeci i pisarze) tę rzeczywistość pokonywać i sprawić, a-by służyła naszemu Krajowi, a nie sprowadzała katastrof.

Witold Nowosad.

Odpowiedź naszą na powyższe u-wagi p. W. Nowosada podajemy na str. 6-cj.

ŻYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

N I E M C Y

Konferencja prasowa w IRO

W dniu 5 b. m. odbyła się w Głównej Kwaterze IRO w Bad Kissingen kolejna konferencja prasowa. Mr. Reyner oświadczył, że w dniu 11 b. m. rozpoczyna się w Genewie sesja Rady Naczelnej IRO. Na porządku dziennym obrad znajduje się sprawa losu uchodźców i wysiedleńców po zakończeniu działalności IRO, co ma nastąpić w dniu 1 lipca przyszłego roku. Mr. Reyner dodał, że zmiany w programie likwidacyjnym IRO nie są przewidziane, lecz Rada Naczelna będzie musiała powziąć doniosłe decyzje co do osób, które nie zdołają w tym okresie czasu wyemigrować. Jest rzeczą możliwą, że opieka nad nimi będzie powierzona jakiejś instytucji międzynarodowej. Prasa licencjonowana otrzymała w najbliższym czasie do wiadomości sprawozdanie o przebiegu sesji Rady Naczelnej IRO w Genewie.

Następnie Mr. Reyner zwrócił się do zebranych dziennikarzy z zapytaniem, dlaczego tak mało uchodźców zgłasza się na emigrację do Australii i prosił ich o wyrażenie swej opinii. W toku ożywionej dyskusji podkreślono szereg momentów, krepujących emigrację do Australii. W pierwszym rzędzie wymieniono przyczyny, które hamują tempo emigracji i które mogą być usunięte przy dobrej woli IRO. Przeszkodami tymi są: niewyżycie polna procedura emigracyjna, nieodpowiednie warunki na statkach, jak np. ciasnota i brak wody do picia oraz niedostateczna opieka ze strony przedstawicieli IRO. Poza tym istnieją przyczyny natury politycznej. Na niechęć emigracji do Australii wpływa obawa przed rozwojem sytuacji na Dalekim Wschodzie (opanowanie Chin przez komunistów) i działalnością komunistów w samej Australii, tak np. ostatnio wydarzył się strajk, wywołany przez pozostające pod wpływem komunistów związki zawodowe, dzięki któremu 10.000 imigrantów było pozabawionych przez szereg tygodni pracy. Innym przykładem wpływów komunistycznych jest uniemożliwienie projektu ministra pracy Caldwell'a wysygnowania 100.000 funtów na budowę mieszkań dla nowoprzybyłych imigrantów.

Projekt ten został wycofany z parlamentu pod naciskiem komunistów. Przedstawiciele IRO wyjaśniali, że ewolucja poglądów na komunizm jest w pełnym toku w całym świecie. Tak np. jeszcze przed dwoma laty potężna federacja amerykańskich związków zawodowych CIO znajdowała się pod silnym wpływem komunistycznym, który obecnie został całkowicie zgnieciony. Władze IRO dokładają starań, aby polepszyć warunki w obozach przejściowych i na statkach. Nowomianowany dyrektor naczelny IRO, Donald Kingsley odbył inspekcję obozów przejściowych i okrętów, odpływających do Australii, zarządził on, że do dnia 1 listopada dzieci poniżej roku nie mogą być brane na statki. Jeden z obecnych dziennikarzy wysunął projekt, aby dziennikarze ex-DP, znajdujący się w Australii, mogli dostawać kilkutygodniowe urlopy na objazd kraju, co dało by im sposobność nadsyłania korespondencji, obrazujących całokształt warunków pracy i życia w Australii. Mr. Reyner obiecał poparcie dla tego projektu i prosił o zakomunikowanie mu nazwisk dziennikarzy i publicystów, znajdujących się w Australii, którzy mogli by się podjąć tej pracy.

Mr. Delaney zakomunikował, że ustawa, przewidująca zwiększenie liczby DP, dopuszczonych do USA, która zalegała w jednej z komisji senatu, będzie w najbliższym czasie poddana dyskusji amerykańskiej izby wyższej. Pogłoski, jakoby DP-komisja w Waszyngtonie przestała przyjmować zapewnienia pracy i mieszkania dla DP's z powodu wyczerpania kwoty emigracyjnej, nie odpowiadają prawdzie.

Liczba DP's, przebywających w obozach na terenie strefy amerykańskiej Niemiec wynosiła w dniu 1 września 149.000 osób. Polacy, Ukraińcy, Łożyści i Żydzi znajdują na pierwszym miejscu wśród mieszkańców obozów DP. Liczba Polaków wynosi 32.000, Ukraińców 31.000, Łożyści 24.000, a Żydów 19.000. W ciągu września wyemigrowało do Ameryki i innych krajów 32.000 osób, co stanowi liczbę rekordową.

Jeżeli chodzi o wykonanie billu emigracyjnego do USA (205.000 osób do lipca 1950 roku, z czego 140.000 przypada na strefę amerykańską), to do dnia 30 września wyjechało do Ame-

Odptyw uchodźców z Niemiec

F. Walter, członek Kongresu amerykańskiego, oświadczył na konferencji prasowej w Genewie, że w zachodnich Niemczech jest 8.500.000 uchodźców i wysiedleńców. W tej liczbie jest pół miliona osób, nie będących Niemcami, które zostaną przesiedlone przez IRO do połowy 1950.

Sprawozdania z trzech stref okupacyjnych wykazują istotnie szybki dopływ uchodźców. Np. w strefie amerykańskiej liczba uchodźców zmniejszyła się w ciągu 12 miesięcy o 129 tys. W sierpniu 1949 r. wyjechało 15 tys. ludzi.

Ogółem w strefie amerykańskiej jest 151.796 uchodźców żyjących w obozach IRO oraz około 155.000 osób, żyjących z pomocą IRO poza obozami. Największą grupę stanowią obywatele polscy (66 tys.), drugie miejsce zajmują uchodźcy z krajów bałtyckich (41 tys.), trzecie Żydzi (20 tys.).

Z ogólnej liczby 292 tys. uchodźców przesiedlonych od chwili, gdy IRO zaczęła swą działalność, około 90 tys. wyjechało do Stanów Zjed. Australia przyjęła 33.600 uchodźców, Kanada 31.200, Belgia 24.900, W. Brytania 15 tys. a Francja prawie 9 tys.

ryki 91.000 osób. Według wszelkiego prawdopodobieństwa około 15 października cyfra ta podniesie się do 100.000.

I.R.O. pragnie zawrzeć układ z rządem Niemiec Zachodnich

Dyrektor generalny IRO, J. Donald Kingsley wyraził pogląd, że należy zawrzeć z rządem federalnej republiki niemieckiej układ, który umożliwiłby opiekę nad DP's, przebywającymi w Niemczech Zachodnich po rozwiązaniu IRO w dniu 1 lipca 1950 roku. Według raportu dyr. Kingsley'a, opublikowanego przez prasę szwajcarską, stanowisko DP's pozostałych w Niemczech było by w razie nie dojścia do skutku takiego układu niezwykle ciężkie, zwłaszcza, że niższe administracyjne władze niemieckie ustosunkowują się nieprzychylnie do uchodźców narodowości niemieckiej.

Według raportu dyr. Kingsley'a w Niemczech Zachodnich przebywa ok. 188.000 uchodźców i wysiedleńców, a w tym ponad 20.000 pracowników umysłowych, którzy nie mają widoków na emigrację.

Jak wiadomo, organizacja INCOPORE wystosowała memoriał w sprawie naukowców i przedstawicieli zawodów wolnych, nie mogących uzyskać dostępu do krajów emigracyjnych, przyjmujących jedynie pracowników fizycznych.

W amerykańskiej strefie Apel do personelu leczniczego Niemiec

IRO zwraca się z apelem do wszystkich lekarzy i personelu leczniczego, którzy przeszli przez komisje leczniczego urzędu IRO w ciągu ostatnich 18 miesięcy i zmienili adres, o zakomunikowanie swych obecnych adresów leczniczemu biurowi IRO w Bad Kissingen (Mantelfeldkaserne). Informacja powinna zawierać nazwisko, imię, narodowość, zawód oraz poprzedni i obecny adres zainteresowanej osoby. Dane te są potrzebne celem uzupełnienia i utrzymania w porządku listy kandydatów zawodu lekarskiego i poinformowania ich o ewtl. możliwościach emigracyjnych. Również kandydaci, którzy przeszli screening przed sierpniem b. r. i nie otrzymali dotychczas odpowiednich zaświadczeń, powinni się zgłosić do Głównej Kwatery IRO, która otrzymała szereg zaświadczeń, zwróconych przez pocztę ze wzmianką: "Adresat nieznan".

Uroczystości obchodu 10-lecia wypadków wrześniowych 1939

w Ośrodku Polskim w Schwenningen/N., Południowa Wirtembergia, strefa okupacyjna francuska, dnia 18 września 1949 r.

Akademii zagał prezes miejscowego Koła SPK, mecenas Jan-Opat Sokołowski, po czym udzielił głosu profesorowi Stanisławowi Andreaskowi, który zobrazował historyczny bieg wypadków od wiosny roku 1939 do dnia dzisiejszego.

Po zakończeniu referatu, kierownik YMCA pan Henryk Sokołowski wygłosił wiersz "Nad grobami Katynia".

Następnie mecenas Jan-Opat Sokołowski wygłosił referat ideowo-polityczny, wyjaśniając dlaczego pozostajemy na emigracji i jaka przypada nam rola do spełnienia na emigracji.

"Na zakończenie zebrani podpisali "Protest w sprawie Polski", o odpiewali mazurka Dąbrowskiego, po czym udali się na nabożeństwo, które o 8-12 odprowadził ksiądz proboszcz Stefan Kopania, który specjalnie w tym celu przyjechał z Rottweilu.

Wybory w Gablingen

W dniu 27. 9. b. r. odbyły się w Ośrodku Polskim w Gablingen pod Augsburgiem wybory do Rady Ośrodka. Frekwencja stosunkowo bardzo słaba. Na ponad 1.200 osób, uprawnionych do głosowania, oddano niewiele więcej ponad 500 głosów. Przewodniczącym na ogół spokojny. Do Rady zostali wybrani: pp. Baranowski Józef, Barwiński Dominik, Gollinowski Józef, Jarosław Włodzimierz, Ogiński Józef, Szejażek Aleksander, Szymborski Henryk, Wiśniewski Kazimierz. Ponadto do Rady wchodzi z urzędu ksiądz miejscowy.

Kierownikiem obozu wybrano ponownie p. Stanisława Łazowskiego.

Koncert D.P. w Monachium

W dniu 1 b. m. odbył się w domu lekarzy w Monachium koncert, zorganizowany staraniem związku licencjonowanej prasy DP w Niemczech. Do zebranych gości, wśród których znajdowali się przedstawiciele władz amerykańskich z ppk. Berry i Fly na czele oraz liczni dziennikarze niemieccy, wygłosił przemówienie prezes związku, redaktor naczelny pisma "Hungaria", dr. Miklos Lippoczy, podkreślając konieczność większego zrozumienia ze strony prasy niemieckiej dla problemu uchodźców. W części koncertowej wzięli udział znana śpiewaczka ukraińska Klaudia Tarakanowa oraz pianiści węgierscy Julius Karolyi i Pongracz. Występy artystów wypadły bardzo udatnie. Po koncercie odbyło się koleżeńskie przyjęcie, które dało sposobność do wymiany myśli i bliższego zapoznania się. Organizacja prasy DP oraz komitet INCORPORA zamierzają urządzać częściej podobne imprezy.

Prasa niemiecka zamieściła wzmianki o koncercie, jednakże znana ze swej antypolskiej postawy "Süddeutsche Zeitung", wymieniając narodowość, które posiadają swe organy prasowe, pominała milczeniem najliczniejszą grupę polską.

Konferencja u delegata Kongresu Polonii

Pk. Bolesław Wichrowski jako przedstawiciel Amerykańskiego Komitetu Rozmieszczenia Polaków — DP w USA z siedzibą w Chicago, o którego przybyciu na teren Niemiec donosiliśmy, odbył w dniu 16. IX. b. m. w Frankfurturze dłuższą konferencję na temat wykonywania amerykańskiej ustawy emigracyjnej z czerwca 1948 roku ze Stanisławem Mikiciukiem, Prezesem Zjednoczenia Polskiego w Niemczech, Marianem Wojciechowskim, Głównym Oficernem Łącznikowym przy IRO w Kissingen i pk. Inż. Stefanem Orsetti-Piotrowskim, przedstawicielem pk. Franciszka Sobolty, Szefa Polskich Kompanii Wartowniczych i Pracy. Podczas konferencji był obecny Dr. Zygmunt Jaeger, Officer Łącznikowy Zjednoczenia Polskiego przy IRO Area I.

Przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego strefy am. Niemiec przedstawili sytuację wysiedleńców polskich w Niemczech i dali szereg przykładów trudności, na jakie narażeni są rodacy przy załatwianiu spraw emigracyjnych, zreferowali zalety i wady obecnej ustawy emigracyjnej, zgłosili też w jakim kierunku powinna pójść zmiana na obecnej ustawie, aby było to ułatwieniem dla DP oraz zauważyli ujemne skutki braku przedstawicielstwa komitetu w charakterze Voluntary Agency na terenie Niemiec.

Pk. Wichrowski informował obecnych przedstaw. Zjedn. Pol. o działalności Komitetu w Chicago oraz o sposobie i ilości zebranych gwarancji przez ten Komitet. Fakt wstawiania niewłaściwych nazwisk na bezimienne gwarancje Komitetu, zmusił tenże do poczynania starań o interwencję w Departamencie Stanu i US DP Commission w Waszyngtonie, co zostało już w ostatnich miesiącach pomyślnie na terenie USA załatwione, czyli Komitet Rozmieszczenia DP ma prawo pod własną firmą zgłaszać gwarancje imienne lub bezimienne do US DP Commission w Waszyngtonie i zajmować się rozmieszczeniem tych, którzy przyjadą na teren USA. Znaczna ilość reklamacji na temat przydzielania gwarancji bezimiennych lub imiennych w wypadku, gdy ta sama osoba otrzyma kilka gwarancji, albo też już wcześniej wyjechała na emigrację spo-

wodowała, że Komitet postanowił zbadać możliwość ustanowienia swego przedstawicielstwa w Niemczech w formie agencji uprawnionej do załatwiania wyłącznie spraw emigracyjnych. Biorąc pod uwagę możliwość rozszerzenia i przedłużenia bilu emigracyjnego, zagadnienie wyjazdu DP z terenu Niemiec może być jeszcze aktualne o około dwóch lat.

Ponadto pk. Wichrowski podał do wiadomości wytyczne, którymi Komitet Rozmieszczenia kieruje się przy rozmieszczaniu Polaków w USA. Nie wdając się w szczegółowe omawianie tych w imię prawdy trzeba z uznaniem przyznać, że są one zgodne z interesami DP oraz, że są one opracowane i przemyślane w ten sposób, aby osiedlenie dawało maksimum korzyści gospodarczym USA przy jednoczesnym osiągnięciu zadowolenia zainteresowanych.

Poraz pierwszy pk. Wichrowski ujawnił pełne zrozumienie dla potrzeby i celowości osiedlenia w USA pracowników umysłowych w zajęciach nie wymagających zbyt wysokiego wysiłku fizycznego, wskazując na możliwości pełnego ulokowania tej kategorii DP w ramach działania Komitetu.

Pk. Wichrowski uważa, że rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy powinni w miarę możliwości być osiedleni grupami, gdyż to wpływa korzystnie na samopoczucie osiedlonych i ułatwi ich aklimatyzację.

Problem studentów był również obszernie omawiany z zaznaczeniem, że Komitet już jest w trakcie realizacji tego problemu.

Wielką wagę przywiązuje Komitet do osiedlenia Wartowników i b. wojskowych, którzy zgłosili liczne formularze do Komitetu i wszystkie wnioski wnioski zostały pomyślnie załatwione.

Po omówieniu sytuacji chorych, starców, inwalidów itp. kategorii podlegających opiece społecznej — Pan pk. Wichrowski wyraził zgodę na osiedlenie za pośrednictwem Komitetu wszystkich tych samotnych kobiet z dziećmi, które cieszą się dobrą opinią, są zdolne i chętne do pracy oraz, które w pierwszym rzędzie zgłaszają się na pracę w charakterze służby domowej lub podobnej.

TU MOWI SZWAJCARIA

Śpiąca królewna przetarła oczy

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że reżimowców w Bernie... ani śladu. Cicho jakos i grzecznie siedzieli sobie w lokalach bierutowej najjaśniejszej, długie a zakrzywione nosy i krunce kędziory z rzadka tylko na krawężlu wychylając.

Mieli za sobą bohaterski okres "zobowiązania emigracji" kiedy za Putramenta jeszcze snuły im się po głowach marzenia, albowiem przedsięwzięcie to okazało się szybko równie beznadziejnie, jak otrzymanie przez uchodźców wizy do Argentyny. Poseł Przybysz zrezygnował chętnie z podobnie ambitnych dążeń i z radością wrócił do pozycji. Jego podwładni też zajęli się pisaniem.

Jedni pisali wzajemne donosy do Bezpieki, inni anonimowe listy do redaktorów pism "faszystowskich", obmalowując (trafnie) swych koleżków, a wszystkie podania do władz szwajcarskich o udzielenie azylu. Szwajcarzy nie kwapili się, to też przybysiości urzędasy nie wybierały (jeszcze) wolności i głucho było o nich od dawna.

Ostatnio jednak, ku dużemu naszemu zainteresowaniu, nastąpiła zmiana. W reżimowej garkuchni na Elfenstrasse coś zaważało, buchnęło, rozszedł się swąd ichego tchuśczyku — i urządził światło dzienne "Biuletyn Informacyjny Nr. 1", wydawany przez T. P. (Rosja Płaci) w Bernie. Redaguje notorycznie znany i rzecz dziwna, dość inteligentny z przyrodzenia peperywiec, dr. Marian Dobrosielski.

Na ten zdecydowany, a zadziwiający krok złożyły się, jak nam wiadomo, trzy przyczyny.

Po pierwsze, centrala słusznie uznała, że jak się bierze pieniądze, to trzeba coś zrobić, nawet na placówce w Bernie, a skoro już cały personel ćwiczy się w pisaniu, to niech popiszcie trochę i publicznie.

Po drugie, reżimowcy wiedzą, że, zgodnie z najlepszymi tradycjami emigracyjnymi uchodźcy w Szwajcarii, w braku innych ofiar na pożarcie, zwalczają samych siebie i jakby nie mieli zamiaru przerywać tej zbrojnej czynności. Jedną z konsekwencji tego stanu był upadek pisma "Pod Prąd". Teren został przeto "oczyszczony" i rebiata od Radkiewicza uznana rozsądnie, że tam, gdzie powstaje dziura, może wleźć najgorsza nawet holota: moment dla wydania "Biuletynu" wydał im się odpowiedni.

Po trzecie, nie tylko w Bernie, także w Paryżu, Londynie i wszędzie placówki R. P. (Rosja Płaci — i wymaga) otrzymały nowe poufne instrukcje w

sprawie "podchodzenia" do emigrantów.

"Biuletyn" jest właśnie próbą realizacji tego nowego programu, który ma dać w wyniku, że emigracja ponownie sznurkiem pod panprzybysio we okna i będzie wyla ponuro: "Pomyśl, obywatelu!"

O tym programie pomówimy za tydzień, jako że trochę humoru nikomu nie zaszkodzi. A wydawcy "Biuletynu" będą mogli donieść z dumą, że już nawet w gazetach o nich pisał.

STEN.

Tow. Polskie w Zurychu

Wobec ustąpienia prezesa "Tow. Polskiego w Zurychu", zasłużonego działacza p. Józefa Dobrzańskiego, 25. 9. r. b. odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie. Po gorącej dyskusji na temat rozdziewków, jakie niektórzy działacze podsycają nieodmiennie między organizacjami polskimi w Szwajcarii (por. "Tchnienie Ozonu u kombatantów" w ost. numerze "Placówki") i po ostrej krytyce nielicznych na zebraniu zwolenników tych metod, obrzygnięta większość głosów została wybrany nowy Zarząd: pp. Podgórný (prezes), Blumerowa (w-prezes), Baron (skarbnik), Kuchcińska (sekretarz) i Matus (lawnik). Wniosek o nieprzystępowaniu Towarzystwa do Zw. Organizacji Polskich w Szwajcarii (Z.O.P.) został uchwalony jednogłośnie, przy jednym wstrzymującym się.

Uchwała ta jest wyrazem kryzysu stosunków, jaki zastrza się, niestety, między poszczególnymi organizacjami na tutejszym terenie. Jeżeli ludzie rozważni, a odpowiedzialni po "obu stronach" nie zdecydują się na wzajemne ustępstwa, można obawiać się rozłamów. Byby on tym bardziej godny poważania, że przyczyną jego nie byłoby żadne sprawy obiektywne ważne, a przede wszystkim ambicje personalne i chorobliwa żądza "władzy" tego i owego kacyka społecznego.

«Polonia» w Genewie

6 b. m. Stowarzyszenie "Polonia" w Genewie odbyło swe miesięczne zebranie, na którym dr. Tadeusz Stark podzielił się ze słuchaczami najnowszymi wynikami swych badań stosunków kulturalnych polsko-geneńskich w ubiegłych stuleciach.

Przepisy policyjne

Zw. Org. Polskich w Szwajcarii wydał nakładem Zrzeszenia Zawodowego Polskiego opracowanie p. t. "Przepisy policyjne dla obcokrajowców i uchodźców w Szwajcarii". Autor, p. Tadeusz Sarnecki, postarał się tu o omówienie ważniejszych przepisów, regulujących pobyt cudzoziemców na terytorium Konfederacji. Opracowanie, oparte ściśle na ostatnich przepisach prawnych i postanowieniach administracyjnych i opatrzone komentarzami, jest wyjątkowo pożytecznym wydawnictwem. Pozwala ono bowiem nawet Polakowi nieobeznanemu z zagadnieniami prawnymi zorientować się w

Strajk głodowy D.P.

Mieszkańcy obozów DP w Mittenwald i Neu-Ulm rozpoczęli w dniu 4 b. m. strajk głodowy na znak protestu przeciwko zamierzonemu wydaniu władzom warszawskim dwóch Ukraińców, oskarżonych o przestępstwa wojenne.

Chodzi tu o restauratora z Gródka Jagiellońskiego, Romana Świtenkę i jego syna Włodzimierza. Roman Świtenko został aresztowany latem 1948 roku pod zarzutem przesładowania Żydów, ale był później zwolniony z powodu braku dowodów. Obaj oskarżeni, przebywający w więzieniu Stadelheim w Monachium, otworzyli sobie żyły i znajdują się w szpitalu. Stan ich zdrowia jest tego rodzaju, że nie są oni zdolni do transportu.

FRANCJA

W rocznicę zakończenia walk

PARYŻ. — W niedzielę, dnia 23-go października o godz. 15 w dużej sali "Cercle Militaire" odbędzie się Akademia, poświęcona 10-leciu najazdu hitlerowsko-stalinowskiego na Polskę, 10-leciu otwarcia Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, 5-leciu Powstania Warszawskiego oraz 5-leciu ujawnienia Polskiego Ruchu Oporu (POW) we Francji.

Komitet Porozumiewawczy Organizacji Wolnych Polaków

Rocznica wrześniowa

Sekcja paryska PPS urządziła w niedzielę 9 b. m. w Domu Kombatantów uroczyste zebranie dla uczczenia 10-lecia walk wrześniowych i 5-lecia powstania warszawskiego. Na program złożyły się: przemówienia prezesa Rady Naczelnej p. Zygm. Zaremby i p. Celta oraz produkcje artystyczne.

Wystawa obrazów p. Lurczyńskiego

W Klubie Polskim przy 2. rue Meyer beer (metro:Opera) odbywa się wystawa obrazów p. Lurczyńskiego. Otwarcie wystawy nastąpiło 13. 10. br. Wystawa otwarta z wyjątkiem wtorków od godz. 16-18-tej. Wstęp wolny.

zawiliym gąszczu dekretów federalnych, stanowiących o tak żywotnym dla każdego uchodźcy zagadnieniu, jak możliwości uzyskania stałego pobytu w Szwajcarii oraz warunkach wykonywania pracy zarobkowej. Jak stwierdza w konkluzji autor, ostatnie przepisy łagodzą w dużym stopniu trudności formalne stałego osiedlenia się w Szwajcarii, jednak "dopóki właściwe organa policyjne i gospodarcze będą się kierowały wyłączenie przesłankami natury gospodarczej i nie zdołają się na uwzględnienie także zasad humanitarnych, które stanowią istotę zmian ustawodawczych, tak długo problem nawet tak nielicznej grupy uchodźców będzie przez lata jeszcze zagadnieniem otwartym", a "treść ustawy... pozostanie jedynie martwą literą i uragowiskiem wobec powszechnie głoszonych zasad humanitarnych".

Do opracowania dołączono polskie tłumaczenie rozporządzeń z 7. 3. 1947, 21. 4. 1949 i 17. 5. 1949.

Wydawnictwo, liczące 45 stron, choć powielone, ma wygląd bardzo staranny, a ładne opracowanie graficzne ułatwia lekturę. Broszurę można otrzymać za pośrednictwem którejkolwiek z organizacji, wchodzących do ZOP, lub bezpośrednio u autora (Postfach 398, Winterthur) w cenie 2 frs. za egzemplarz.

Echa wrześniowej rocznicy

W uzupełnieniu notatki o manifestacji polskiej w Zurychu podajemy tekst komunikatu, jaki rozestła prasie oficjalna Szwajcarska Agencja Telegraficzna:

«17-go września Kombatanci Polscy, Związek Polskich Inżynierów w Szwajcarii, Tow. Polskie w Zurychu i Tow. «Zgoda» zorganizowały w Zurychu uroczystość żalobną w rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę 1 września 1939 i najazdu rosyjskiego 17 września 1939, jak również dla uczczenia pamięci Polaków, którzy padli podczas drugiej wojny światowej na polach bitew, w niewoli i w obozach koncentracyjnych. Przy tej okazji uchwalono rezolucję protestacyjną przeciw temu, że w wyniku wojny naród polski został pozbawiony owoców swej sześciolatniej walki i oddany w niewolę».

KSIĄZKI POLSKIE, kartki ilustrowane, płyty gramofonowe, czasopisma — można otrzymać za pośrednictwem przedstawicielstwa "Placówki" w Szwajcarii: Dr. M. Sangiewicz, case postale 155, Fribourg, konto pocztowe nr. II a 3709.

MASZYNA DO PISANIA, model "Hermes 2000", mało używana, w doskonałym stanie, do nabycia w cenie frs. 320 (nowa 450). Zgłoszenia do przedstawicielstwa "Placówki" w Szwajcarii.

Czy zapomniano o Polakach w Rzymie? O wpływ wychowawczy Sienkiewicza

Słusznie zapomniany wiersz M. Konopnickiej

Nie wiadomo, dlaczego «Wiadomości» przypominały nieznaną wiersz Marii Konopnickiej «Do Ojców». Zmartwychwstańców w Rzymie», napisany i ogłoszony bezimiennie w Paryżu w 1896, ale nie zamieszczony przez poetkę w żadnym wydaniu jej poezji. W wierszu tym, pełnym gwałtownych (choć wspaniałych) inwektyw pod adresem Leona XIII, zarzuca Konopnicka m. in. polskimi Zmartwychwstańcom, że dopuścili do opuszczenia imienia Polski w różniaku narodów katolickich, których imiona są wypisane na fryzie kościoła św. Joachima w Rzymie, wzniesionego na jubileusz papieża ze składek całego katolickiego świata.

Był powód, dla którego Konopnicka nie przyznawała się do tego wiersza, który dopiero w kilkanaście lat po jej śmierci ogłosił prof. Czubek (w r. 1925).

Podczas mego pobytu w Rzymie w r. 1925 odwiedziłem Kollegium Polskie XX Zmartwychwstańców przy via Maroniti i tam jego rektor ks. Olejniczak odczytał mi ten poetycki pamflet. Odczytałem w nim od razu pióro Konopnickiej, ale zauważyłem, że wiersza tego niema w żadnym zbiorze — że może jest to sprytny pastiche. Na to mi ks. Olejniczak odparł: «Wiersz pochodzi od Konopnickiej, ale napisała w nim — na podstawie błędnych informacji — nieprawdę. Może pan jutro stwierdzić, że imię Polski znajduje się na fryzie. Było tam od początku».

Wiersz nosił (w rękopisie ks. Olejniczaka) tytuł «Bijcie dzwony».

W komentarzu do tej niefortunnej eskapady Konopnickiej «Wiadomości» mętnie i niecisłe — jak zwykle, gdy zabierają głos w sprawach kościelnych — charakteryzują stosunek Leona XIII do narodu polskiego. Niedawno oskarżały go o germanofilstwo, teraz dla odmiany o rusofilstwo celem powstrzymania naporu niemieckiego. Są to oczywiste nonsensy. Leon XII zakończył i walkę kulturalną w Niemczech układem korzystnym

Rozwiązanie P.K.P.R.

Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia w Anglii został rozwiązany 30 września. Na 103.000 członków PKPR, z których po emigracji i repatriacji, pozostało w W. Brytanii 82.000, olbrzymia większość, tj. 68.000 rozmieszczone w 70 galejach przemysłu, a 2.000 studiują, prowadzi samodzielne przedsiębiorstwa lub służy w wojsku brytyjskim.

W budownictwie pracuje 8.500 b. członków PKPR, w rolnictwie — 8.000, w kopalnictwie węglowym 7.000, w restauracjach, hotelarstwie itp. 5.600, a w cegielniach 3.000.

Już po zapisaniu się do PKPR, prawie 8.000 żołnierzy zdecydowało się na repatriację, a ok. 10.000 emigrowało do krajów zamorskich, głównie do Kanady, Australii i Argentyny.

Ofiarą stosunkowo bardzo wysokiej śmiertelności, padło ponad 3.000 członków PKPR.

Do służby stałej w wojsku brytyjskim zaciągnięto się 400 członków P. K. P. R. 1.600 studiują lub prowadzą własne przedsiębiorstwa. Prawie 10 tys. zwolniono, nie umieszczając ich w zajęciach zarobkowych. Wreszcie — 2 tys. b. członków PKPR, którym kontrakty jeszcze nie wygasły, otrzymywać będzie w dalszym ciągu pobory za pośrednictwem Assistance Board.

Major Antoniewicz Michał, znany przed wojną jeździec wyciągowy wyjechał do USA, gdzie obecnie nadzoruje stajnię wyciągową Mrs. Cooper Pearson w stanie Virginia.

dla Kościoła i walkę Rosji z katolicyzmem — konkordatem, w myśl którego obsadzone zostały w kujące stolice biskupie w Królestwie i w Rosji i to obsadzone przez dobrych Polaków.

Nawiasowo przypominamy: ks. Dinder, Niemiec, został arcybiskupem poznańskim dlatego, że prawo prezenty wówczas przypadło królowi pruskiemu. Był to zresztą wrogi biskup.

I wreszcie: zawsze Stolica rzymska głosiła obowiązek katolików podporządkowywania się obowiązującym prawom w ramach ustalonego porządku państwowego. Pod tym względem nie było różnicy między Piusem IX a Leonem XIII. Była między nimi tylko różnica metody w dyplomatycznej walce o prawa Kościoła w Rosji.

Legenda, dotąd istniejąca, że Leon XIII był zwolennikiem sojuszu rosyjsko francuskiego, powstała stąd, że zgodnie ze swym nacelnym dążeniem do pacyfikacji świata Leon XIII i z Rosją doszedł do porozumienia i przez wezwanie do katolików francuskich, by przyjęli ustrój republikański, wzmocnił Trzecią Republikę francuską.

Ale przecież odnosił się życzliwie i do Austro Węgier i do Niemiec z czego mu «Wiadomości» bezpodstawnie czyniły zarzut. Dodajmy i do W. Brytanii i do Stanów Zjednoczonych.

(m).

Polska oskarża Rosję

W Londynie ukazało się wydawnictwo, zawierające wyczerpujące zbrodni sowieckich przeciw Polsce. Księga nosi tytuł «Stalin and the Poles» i jest opatrzone słowem wstępnym Prezydenta Zaleskiego oraz przedmową dr. Bronisława Kuśnierza, b. ministra sprawiedliwości w rządzie gen. Bora Komorowskiego. Dzieło przypomina pod wielu względami oskarżenia sformułowane w Norymberdze przeciw zbrodniom niemieckim.

Część 1-sza obejmuje okres lat 1939 — 41. Omówione zostały najpierw zbrodnie przeciw pokojowi, przy czym oświetlono Polskę Stalina z Hitlerem, przeciw Polsce. Następnie przed stawione zostały zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości, ze szczególnym uwzględnieniem masowych aresztowań i wysiedlań do Rosji. Dużo miejsca poświęcono także sprawie Katynia. Chronologicznie przedstawiono tu całą historię sowieckich kłamstw i wykrętów i zanalizowano wyniki badań, przeprowadzonych przez Niemców, a następnie Rosjan.

Osobny rozdział poświęcono walce z religią we wschodniej Polsce w pierwszych dwóch latach okupacji.

Druga część dzieła zawiera oświetlenie zbrodni sowieckich w latach 1941 — 48. Tu znowu pierwsze rozdziały dotyczą zbrodni przeciw pokojowi. Omówione zostały między innymi wrogie manewry dyplomacji sowieckiej przeciw Polsce i przygotowania do ujarzmienia jej za pomocą agentów zorganizowanych w t. zw. Komitete Lubelskim. Następnie rozdziały charakteryzują drugi okres sowieckich zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości we wschodniej Polsce, dalej zwalczanie polskiego ruchu podziemnego, a zwłaszcza Armii Krajowej, proces 16 przywódców w Moskwie i stopniowe przekształcanie okupacji Polski w sowieckie państwo satelickie. Wypowiedzenie Konkordatu i walka z Kościołem oraz bolszewizowanie młodzieży zostały oświetlone w końcowych rozdziałach dzieła.

Książka liczy przeszło 300 stron druku. Ukazała się w pięknej szacie graficznej. Nadaje się do rozpowszechniania wśród Anglików i Amerykanów. Wydawcą jest znana firma wydawnicza Hollis and Carter (25, Ashley Place, London, S.W.1).

Strajki «łańcuchowe»

Fala krótkotrwałych strajków obejmująca znowu, po wielomiesięcznej przerwie, Francję, Strajki te, trwające zazwyczaj dość, organizowane są przez CGT. Wśród rewindykacji strajkujących figuruje m. in. żądanie powołania «rządu demokratycznego». Mimo nawoływań CGT do jedności akcji, syndykaty chrześcijańskie i «Force Ouvriere» nie przyłączyły się do strajków.

Strajkami objęte były dotychczas niektóre kopalnie węgla w Północnej i Środkowej Francji, fabryki włókiennicze w Lille i Mulhouse, metalowe i samochodowe w Lyonie.

Strefa sowiecka wyludnia się

Wedle «Suddeutsche Zeitung» (z 23 września) liczba ludności w strefie sowieckiej zmniejszyła się między 1 kwietnia 1943 a 31 marca 1949 r. o 124 tys. i wynosiła 17,8 mil. Właściwie ludność zmniejszyła się o 625 tys., ale w tym czasie wróciło około 500 tys. jeńców wojennych.

Około 300 tys. Niemców uciekło do Niemiec zachodnich. Co to są te drugie brakujące 300 tys., tego gazeta nie tłumaczy. Zdarze się jednak, że strefa sowiecka ma nadwyżkę zgonów nad urodzeniami, a ponadto część aresztowanych wywieziono do Rosji.

«Wyjaśnienia» i «sprostowania» p. Nowosada są bardzo zawile, gdyż w dalszym ciągu mieszają Sienkiewicza, a chowawczo-Społeczny — bo o niej tył specjalnie «Trylogii» — ze sprawami takimi, jak wartość literacka dzieła, wierność historycznego przedstawienia i pełność obrazu epoki. Sprawami tymi się nie zajmujemy, bo nie chodzi nam o krytykę «Trylogii», ale tylko o jej wpływ wychowawczy, który w najmniejszej mierze nie zależy od jej ścisłości historycznej. Achilles i Hektor nie istnieją, i wojna trojańska kwestionowana jest przez historyków, a jednak «Iliada» miała wpływ wychowawczy na Greków obywateli. To samo można powiedzieć o «Wallenrodzie», o «Panu Tadeuszu», o dziełach Szekspira czy Corneille'a, o powieściach historycznych Waltera Scotta i t. d. P. Nowosad zdaje sobie zapewne sprawę z tego, że powieść historyczna nie jest historią, ale dziełem literackim i że jej zadaniem nie jest uczyć dzieł.

Wychowywać — to znaczy przez odpowiednią asocjacje wyobrażeń tak wpływać na uczucie czytelnika czy widza, by pod wpływem tego uczucia wla o orientowała się w pożądanym przez wychowawcę kierunku. Rzeczywistość (np. biografia) rzadko nasuwa takie asocjacje, dlatego wychowawca ucieka się do fikcji, jaką jest dla dziecka bajka, a dla dorosłego dzieło literackie, na przykład powieść, o ile jest dziełem sztuki. O toż toż wszystkich powieści polskich jest to — chyba akcja — nie kwestionowany — największy wpływ wychowawczy miała i ma dotąd «Trylogia».

Czy wpływ ten jest lub był szkodliwy? Czy może być szkodliwa gloryfikacja bohaterstwa, poświęcenia, wierności, honoru, pokuty za przewinienia wobec ojczyzny? Czy może być szkodliwe potępienie zdrady, pychy, warcholstwa, samolubstwa, twórczość? A przecież nie innego poza tym nie znajdujemy w «Trylogii». Swoistą ekstrawagancją p. Nowosada jest wytykanie Sienkiewiczowi, czego w swym dziele

W odpowiedzi p. Nowosadowi

nie umieścił. Cokolwiek można o tym ze stanowiska literackiego powiedzieć, to przecież absurdem byłoby twierdzić, że to, co nie zostało napisane, wywarło wpływ szkodliwy. Istotnie nie ma u Sienkiewicza wstrząsów społecznych, ruiny miast, słabości rządu, ucisku chłopów i t. d., i t. d. Sienkiewicz napisał powieść o przygodach kilku rycerzy podczas wojny. Geniusz czy instynkt uchronił go od kreślenia obrazów nie związanych z fabułą wojenno-erotyczną i dzięki temu powstało dzieło o potężnym, fascynującym wpływie. «W skoncentrowaniu się poznać mistrza — mówi Goethe. Kossak-Szczucka, oddarzona talentem narracyjnym dużej miary, usiłowała w «Złotej wolności» skreślić wszechstronniejszy obraz Polski z 17-go wieku — no i powstała rzecz o interesujących scenach, ale nie wywierająca większego wrażenia na czytelników».

To wszystko nie ma zresztą nic wspólnego z omawianą sprawą: z wpływem wychowawczym powieści historycznej.

Nie zawadzi jeszcze dodać, że od osiemdziesiąciu lat, t. j. od wystąpienia Krakowskiej Szkoły Historycznej, poglądy społeczeństwa polskiego na ostatnie dwa wieki istnienia państwa urobiły się w duchu skrajnie krytycznym. Głównym nawet skrajną tezę, że Polska upadła tylko z własnej winy, potępiono ostro ustrój państwowy i społeczny państwa, rzucano gromy na obywatelstwo i ciemnotę szlachty a swa wola magnatów. Przeciwny Polak, — choćby mało znał historię Polski, — wiedział dobrze o liberum veto, o rokoszach, braku wojska i skarbu, ucisku chłopów, upadku miast i t. d.

Publicystyka radykalna pogłębiała ten krytycyzm i gdy w tym silecju podniósł się jeden jedyny głos Chokniowski w obronie przeszłości, to został zagłuszony akordem gwałtownych protestów. Twierdzenie więc, że z winy Sienkiewicza wytworzyła się ignorancja wladz ustrojowych i błędów dawnej Polski, mają się z rzeczywistością. Cieszymy się, że p. Nowosad na miejsce poprzednich ogólników skonkretyzował — choć niejasno — w czym się ów fatalny wpływ Sienkiewicza miał przejawiać. Oto widzi on ten wpływ w nieprawościach okresu pomajowego i w związanej z nim naszej klęsce ostatniej. Czyżby istotnie buntownicy mają wi mieli czerpać wzory z księcia Jeremiego lub Czarnieckiego i ich żołnierzy, wiernych prawu i honorowi? Czyżby starostowie sanacyjni, zapatrzni byli w wyidealizowane typy Sienkiewiczowskich bohaterów? Czyżby Zbazaż i Kamieniec pchnęły naszych wodzów w r. 1939 na szosę zaleszczyka? I czy naprawdę powieści Sienkiewicza stały się natchnieniem dla łamania prawa, dla Brześcia i Berezy, dla napadów i mordów skrytobójczych? Zaliste, potworne takie przypuszczenie na leżałoby odrzucić i zaprzestać dyskusji.

P. Nowosad fantazjuje o «konserwatywnym» społecznym i politycznym Sienkiewicza. Może on i dla swojego czasu był takim konserwatystą, ale w «Trylogii» konserwatyzmu tego nie ma ani śladu. Wręcz przeciwnie, gdy n. p. miedzianik Bilewicz zapewnia, że Rzecz pospolita jest sumą praw i przywilejów szlachty, lub gdy Zagłoba mówi z pogardą o «chamach, którzy taki miód piją», to widzimy tu mistrzowskie, w formie karykatury, podkreślenie ciasnoty konserwatywnej szlachty. Ale war toż zarzutów p. Nowosada stanie dopiero w pełnym świetle, gdy się zważy, że nie tylko w ostatnim 50-leciu nie widziemy wpływu «konserwatywnego» Sienkiewicza, ale że właśnie w ciągu tego pół wieku radykalizacja społeczna

D.P. w Nowej Zelandii

BAD KISSINGEN. — Latem b. r. wyjechał ze strefy amerykańskiej do Nowej Zelandii transport wysiedleńców. Kwatery Główna IRO otrzymała w tych dniach list od jednego z emigrantów, który przebywa w obozie przejściowym w Pahiatua. Mieszkańcy tego obozu biorą udział w kursach języka angielskiego i zapoznają się z miejscowymi zwyczajami. Nowozelandczycy podchodzą do pracy ciężkiej i przyjemniej aniżeli Europejczycy. Panuje zwyczaj, że meżowie pomagają swym żonom przy pracach domowych.

Transport DP-sów był dla Nowozelandczyków pewnego rodzaju sensacją. Całymi tygodniami nowoprzybyli byli oblegani przez sprawozdawców i fotografów. Każdy co najmniej raz musiał udzielić wywiadu i był fotografowany. Podczas jazdy z Wellington do Pahiatua na wszystkich dworcach witano imigrantów i wręczano im kwiaty.

W obozie Pahiatua, w którym nowoprzybyli spędzali prawie cały czas, odbyło się szereg imprez kulturalnych. W występach brały udział wszystkie grupy narodowościowe. Panikę, szczególnie wśród dzieci, wzbudziły tańce wojenne tubylczych Maori.

W połowie sierpnia rozpoczęto wysyłkę DP-sów do nowych miejsc pracy, w połowie września już przeszło połowa ludzi opuściła oboz przejściowy. Meżczyźni pracują przede wszystkim przy kolei i przy pracach leśnych, rządziej na roli. Samotne kobiety zostały w większości przydzielone do szpitali, gdzie kształcą się w pielegniarstwie.

Wielu nowoprzybyłych ma krewnych w Niemczech i interesuje się możliwościami ścigania ich do Nowej Zelandii. Wypełnili już kwestionariusze, lecz w tej chwili nie wiadomo jeszcze czy Nowa Zelandia w przyszłości będzie przyjmowała dalszych DP-sów.

SŁOWNIKI BEZ OPRAWY NIE MAJĄ WARTOŚCI

gdyż są trudne w użyciu i niszczą się szybko.

Słowniki Polsko-Francuskie i Francusko-Polskie

w oprowie

nabywać można jedynie w Księgarni Polskiej w Paryżu

HAMELA: Słownik francusko-polski i polsko-francuski w dwu dużych, oprawnych tomach. Cena 1.100,— fr.

FOLKIERSKIEGO: Podręczny słownik francusko-polski i polsko-francuski. Oprawny w 1-ym tomie. Cena 350,— fr.

Wysyła się za zaliczeniem pocztowym.

Księgarnia Polska w Paryżu

123, Boulevard Saint-Germain — PARIS (VI)

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Britt. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).

BELGIA: J. Barański, 161, Chaussée de Vavre, Louvain-Heverlée.

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Niemczech	5 DM	10 DM

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz

Skależność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przesyłać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

czyniła w Polsce stałe postępy. Znany ruch polityczny przedwojenny: narodowy, ludowy, socjalistyczny: który z nich ulegał owemu «konserwatyzmowi»? W wolnej Polsce nawet stronnictwa konserwatywnego nie było! Niedawno p. Giertych twierdził, że wyprzedziliśmy w wielu reformach zachodnią Europę.

Z końcowych wywodów p. Nowosada podnosimy tylko dwa momenty, gdyż mają związek z tym, co pisaliśmy.

1. P. Nowosad pisze: «Trudno nie próbować szukać pewnego związku psychologicznego między naszymi klęskami a Sienkiewiczem». Jakiego związku? Na czym on polega? To jest sedno sprawy i to właśnie zbryza p. Nowosad ogólnikami.

2. Należy się wyzbyć złudzeń, — jakoby wpływ Sienkiewicza mógł stać się za jakiegokolwiek dywizje — pisze p. Nowosad, cytując nasze zdanie. Cytat jest niecisły. Pisaliśmy, że Sienkiewicz w walce z komunistycznym reżimem zastępuje kilka dywizji podziemnych, to znaczy, że w walce tej ważniejsze są siły duchowe narodu, które Sienkiewicz znakomicie wzmacnia, niż szamoczące się w bezsilnych zmaganiach oddziały podziemia. Prawda to aż nadto prosta i jasna. Przeciw deprawacji ducha narodowego, którą nie sie okupacja komunistyczna, walczą zwycięsko cała nasza literatura i historia, a Sienkiewicz gra w tej walce ciagle rolę jedną z najważniejszych, bez względu na wszystkie jego błędy historyczne czy niedociągnięcia literackie, których nikt nie kwestionuje i których oczywiście nie odkrył dopiero p. Nowosad.

Załatwiliśmy się pokrótce z odpowiedzią p. Nowosada stwierdzamy, że pisząc o walce reżimu warszawskiego z Sienkiewiczem, ani jednym słowem nie łacyliśmy tego reżimu z jego osobą. Także jego skarga na nasz ton karcący (do którego przecież publicysta ma prawo) jest nie na miejscu. Reżim dopiero po czterech latach wydał «Potop», dwie inne części «Trylogii», których zupełny brak w handlu, dotąd się nie pojawiły. Żeromski cały został wydany i poszczególne dzieła Conrada. Ale skąd ta troska o Conrada? Czy jego dzieła ucza o historii polskiej? Ostatnie słowo. P. Nowosad wytyka Sienkiewiczowi i to, że przesadził rolę wojenną Kmicica. Ale choć historia zna jakiegos pułkownika Kmicica, to jednak Kmicic z «Potopu» jest kreacją fikcyjną, czysto powieściową, jak Zagłoba, Helena, Basia, jak w innych powieściach Wokolski, Połaniecki i t. d.

Na tym dyskusję zamykamy.

(m)

Prezydent Heuss w Monachium

W dniu 6 b. m. przybył z wizytą oficjalną do Monachium prezydent niemieckiej republiki związkowej, prof. Theodor Heuss. Prezydent złożył m. inn. wizytę arcybiskupowi monachijskiemu, ks. kardynałowi Faulhaberowi i był obecny na uroczystym przyjęciu w ratuszu miejskim. W wygłoszonym przemówieniu prof. Heuss podkreślił rolę, jaką odgrywa Bawaria w ogólnym życiu niemieckim i zaznaczył, że rząd republiki związkowej nie żywi żadnych centralistycznych.

Wizyta prezydenta Heussa wywołała wśród ludności Monachium dość nikię zainteresowanie, tak np. grupa publiczności, zebrana na dworcu, nie wznosiła wcale okrzyków na jego cześć.

Skorzeny ukrywa się w Monachium

Według doniesień z austriackich źródeł urzędowych słynny Otto Skorzeny, który w roku 1943 na czele grupy spadochroniarzy uwolnił Mussoliniego, ma się ukrywać w Monachium. Jak wiadomo, Austria domaga się wydania Skorzenego jako przestępcy wojennego. Według dalszych doniesień z Wiednia Skorzeny miał nawiązać kontakt z nielegalną organizacją niemiecką związaną z nielegalistami. Organizacja ta posiada charakter «fazyzowski». W skład jej wchodzi liczni hitlerowcy, m. in. znany z procesów norymberskich Lautbacher oraz były führer SD Hass. Ma ona pozostawać z ścisłą łącznością z kolami neofaszystowskiego «Movimento Sociale Italiano» (włoski ruch społeczny). Łącznikiem pomiędzy przywódcami organizacji, a ich włoskimi towarzyszami ideowymi jest rzekomo były funkcjonariusz SD nazwiskiem Feuchtinger, który posiada paszport włoski na fałszywe nazwisko i odbywa częste podróże pomiędzy Rzymem, a Monachium i Linz, gdzie znajdowała się początkowo naczelna komórka neohitlerowskiej organizacji. Krają również pogłoski, że Martin Bormann znajduje się w pewnej małej miejscowości w pobliżu granicy czesko-bawarskiej. Mieszka on oczywiście pod fałszywym nazwiskiem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Jankowski M. J. — List Pana z dn. 7-go października br. w sprawie zbiórki funduszu na szkołę polską we Francji zamieścimy wraz z naszymi uwagami w następnym numerze «Placówki», po porozumieniu się z organizacjami, które zajmują się sprawami szkolnictwa polskiego.

P. Gałęzowski, Argentyna. — «Placówkę» opłacać można międzynarodowymi kuponami pocztowymi — miesiąc cnie 4 kupony. W sprawie książki, która się już ukazała, otrzyma Pan od powiedź listownie.

Dział: «Tu mówi Szwajcaria» redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.

Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCIŃSKI.

Directeur de

la publication. F. CHMIELEWSKI

Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)